

15.000.-

1

NUMER
ROCZNIK VIII

**RZECZY
PIĘKNE**

ORGAN MUZEUM
PRZEMYSŁOWEGO
W KRAKOWIE



1929-31

ADRES REDAKCJI: MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁOWE IMIENIA DRA ADRIANA
BARANIECKIEGO. » » KRAKÓW, UL. SMOLEŃSKA NR. 9. « « TELEFON: 1339.

TREŚĆ NUMERU:

DR. INŻ. J. D.: WRAŻENIA Z WYSTAWY BERNEŃSKIEJ str. 1. — TADEUSZ SZAFRAN:
SVAZ CESKOSLOV. DILA str. 5. — JAN RASZKA: MIĘDZYNARODOWY KONGRES RYSUNKÓW,
NAUCZANIA ARTYSTYCZNEGO ORAZ SZTUKI STOSOWANEJ ODBYTY W PRADZE OD 29-GO
SIERPNI DO 6-GO WRZEŚNIA 1928 ROKU (Dokończenie) str. 23. — POWSZECHNA WYSTAWA KRA-
JOWA W POZNANIU W ROKU 1929 str. 26. — KRONIKA str. 28. — KSIĄŻKI I CZASOPISMA str. 30.

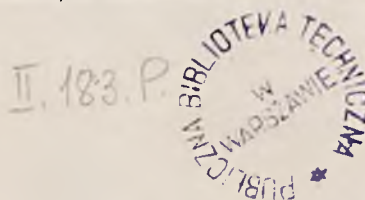
ILUSTRACJE W TEKŚCIE:

Wystawa Berneńska w roku 1928.

REDAKTOR W POZNANIU
MARJAN ZIÓŁKOWSKI
GÓRNA WILDA NR. 122.

NACZELNY REDAKTOR
KAZIMIERZ WITKIEWICZ
KRAKÓW, SMOLEŃSKA 9.

REDAKTOR W WARSZAWIE
CZESŁAW MŁODZIANOWSKI
DYR. TOW. POPIERANIA PRZEM. LUDOWEGO
WARSZAWA, UL. TAMKA NR. 1.



POJEDYNCZY NUMER „RZECZY PIĘKNYCH“ WRAZ Z PRZESYŁKĄ I OPAK. 4 ZŁ.
CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 60 ZŁ. 1/2 STR. 32 ZŁ. 1/4 STR. 17 ZŁ. 1/8 STR. 10 ZŁ.

RZECZY PIĘKNE

ROCZNIK VIII » » NUMER 1 « « STYCZEŃ 1929

WRAŻENIA Z WYSTAWY BERNEŃSKIEJ.

Do Berna, stolicy Moraw, miasta zbliżonego wielkością i ilością mieszkańców do Krakowa jedzie się z Polski jak po grudzie, z czterokrotnym przesiadaniem i czekaniem w nieskończoność. Pierwsze wrażenia są zazwyczaj trafne, dlatego warto je zanotować. Berno posiada pewną ilość ciekawych zabytków, konserwowanych bardzo starannie, kwestją tylko czy racjonalnie i czy nie ze szkodą dla dzieł sztuki i architektury. Przebudowanie katedry na jednolity gotyk, z dobudowaniem wieży, wydaje się bezpowrotnym zniszczeniem cennego zabytku. Pod tym więc względem mamy pewne zastrzeżenia, pochodzące być może z szerokich debat na temat ochrony i konserwowania skarbów grodu Wawelskiego. Berno może nam zaimponować czemś innym, tem co można nazwać tempem i nasileniem życia. Dobre linje tramwajowe z potrójnymi wielkimi wozami, doskonałe bruki aż do najdalszych zakątków miasta, łączące się z wybornymi szosami, duży i szybki ruch pieszy i automobilowy i wiele innych udogodnień, wskazują jak dalece dobrymi gospodarzami są obywatele tego miasta i jak wytrwała, umiejętna i dobrze zorganizowana jest tam praca. Pod tym względem stanowczo nas wyprzedzono. Twierdzenie, że w okresie 10-ciu lat zrobiono tam więcej niż u nas, spotkałoby się z obfitą i doskonałą argumentacją przeciwników, bo w bronieniu swojej sprawy, zwłaszcza gdy chodzi o niedołęstwo, potrafimy się

doskonale usprawiedliwiać. Przytoczonoby zaraz fakty historyczne, polityczne, ekonomiczne itd. na dowód normalnego objawu bierności sankcjonowanej charakterem, psychologią i innymi cechami społeczeństwa. Wysuniętoby nawet tak ciężką haubicę jak „Gdynia“, którą się zupełnie słusznie chlubimy, ale która nie wystarcza za parawan dla ogólnej gospodarki. Nie pomoże przykrywanie faktów dla nas przykrych, bo są one nagie i widoczne na każdym miejscu i w każdej okoliczności. W sferze ducha i subtelności artystycznych wyższość naszą możemy stwierdzić, słabością natomiast celujemy w życiu codziennym, realnym. Tam gdzie zdobycze wiedzy, techniki i organizacji mają wielkie znaczenie i muszą być zastosowane w życiu praktycznym, stoimy bezradnie, oczekując pomocy obcych, a to wszystko obniża poziom naszej kultury nie mającej właściwego podłoża do jej normalnego rozwoju.

To cośmy widzieli na Wystawie Berneńskiej przeszło nasze oczekiwania. Mimo poszukiwań, jak to się mówi, dziury na całym, nie można się było dopatrzeć większych uchybień. Z którejkolwiek strony patrzemy na całe przedsięwzięcie, zauważymy kapitalne jej wykonanie. Sam wybór miejsca na wystawę był bardzo trafny. Był to wielki równy teren otoczony lasami i górami, które stanowiły znakomite tło zamkniętej w sobie całości, wiążąc szczęśliwie piękno kraju z obrazem jego kultury. Z punktu

widzenia architektonicznego rozplanowanie wystawy i jednolity zdecydowany charakter budynków, doskonale umieszczonych, stworzyły miły dla oka, a praktyczny w zwiedzaniu zaciszny przybytek sztuki i kultury. Wystawa zajmowała przestrzeń niemal kilometra kwadratowego i mieściła w sobie 60-kilka obiektów, a mianowicie: jeden kolosalny budynek główny, 10 pawilonów większych i szereg mniejszych. Zabudowania proste, celowe, szlachetne w formie i estetyczne. Niema tu żadnych dziwactw, tak często spotykanych w architekturze, a są jednak pomysły nowe, harmonijne i piękne. W całej wystawie widać wytrawne kierownictwo architektoniczne, które umiało jej nadać wdzięk i jednolity rytm. Wykonanie pawilonów staranne, nigdzie nie widać łataniny, pośpiechu, blagi. W budynkach i wnętrzach zastosowano materiały solidne i trwałe, toteż mimo przesunięcia się dwu i pół miliona ludzi, nie znać w nich zniszczenia. Staranność wykończenia i dobór materiałów zasługują tembardziej na uwagę, że urządzenie wystawy zdecydowano w kwietniu 1926 roku, i że przeprowadzenie robót musiało być czynione w pośpiechu. Pawilon główny poświęcono przede wszystkim wynikom 10-cio letniej pracy w zakresie kultury narodu. Najważniejszą składową kultury, jak gdyby kością pacierzową jest nauka czysta i stosowana, dlatego działalność na tem polu została wszechstronnie oświetlona. Jak wiemy, nauka, mimo tego, że jest obiektywna, ma u różnych narodów specyficzny charakter, przez odmienną linię zainteresowań i badań oraz różne metody zabierania się do rozwiązywania problematów. Stąd możemy mówić o nauce angielskiej, francuskiej, niemieckiej. Otóż na wystawie usiłowano przedstawić specjalne cechy i tempo nauki czechosłowackiej. Pracownie wybitnych profesorów, na wyższych uczelniach, przedstawiły tematy i kierunek swych prac, najważniejsze oryginalne aparaty, i wyniki doświadczeń. Jeśli dziś zawczasie jest mówić o światowym znaczeniu nauki czeskiej, to w każdym razie jest ona w pięknym stanie i ma warunki poważnego rozwoju. Z jaką zadością oglądaliśmy piękne skomplikowane

aparaty, robione w kraju. Pod tym względem Czesi są niezależni od Niemców i zagranicy. U nas ta zależność jest niemal całkowita, trzeba pokonywać górę trudności, zupełnie zbytecznych przy każdej pracy naukowej, co oczywiście odbija się na jej rozwoju.

Wogóle „nauka“ na tej wystawie jest jądrem, koło którego ugrupowano wystawę szkół wyższych, literaturę, organizację państwa, dzielnic, samorządów, przemysłu i kultury ogólnej. Przedstawiono wszystko to, co dotyczy nauki i co z niej wypływa. Naukę przedstawiono w najszerszem pojęciu, a więc badanie natury ożywionej i martwej, człowieka, jego życie fizyczne, duchowe i społeczne, dalej ludzką wytwórczość, komunikację, budownictwo, sprawy gospodarcze, prawo, organizację życia codziennego itd. Podział wyglądał następująco: *Oddział A. CZŁOWIEK I PRZYRODA ŻYWA.* 1) człowiek i jego ród (antropol., człowiek dyluwalny), 2) człowiek i jego zdrowie, 3) ochrona ludzkiego zdrowia, 4) psychologia i psychotechnika, 5) praca wśród przyrody żywej, (materiały spoż. pole, las), 6) poznawanie przyrody żywej, 7) ochrona przyrody, 8) dodatkowo botanika i inne drobniejsze działy. *Oddział B. CZŁOWIEK I PRZYRODA NIEOŻYWIONA.* 1) Wszechświat i ziemia (geologia, mineral., geogr., metereolog., astronomja itd.), 2) matematyka, fizyka, chemja, fizyko-chemja i wytwory chem., 3) wykształcenie inżyniera i rozwój współczesnej techniki, 4) Stosunek człowieka do przestrzeni i czasu (w tem urbanizm, telegraf, telefon, kolej, radio, film, lotnictwo itd.). *Oddział C. PRAWO I PAŃSTWO.* 1) Wiedza prawnicza, państwowość. *Oddział D. DUCHOWE ŻYCIE CZŁOWIEKA.* 1) socjologia, filozofja, religja, 2) literatura, 3) historia, archiwa, muzea, ochrona zabytków, 4) prasa, 5) nauczanie, 6) wychowanie powszechne, piecza nad uczniem, związki kulturalne, 7) wyższe szkoły, Towarzystwa naukowe, Akademje, Wydawnictwa naukowe, 8) specjalnie czeska grupa: „Legionarzy“, Czesi w obcych krajach, czescy uczeni i badacze poza granicami Europy. Rozłożenie poszczególnych działów głęboko przemyślano, według pew-

nego systemu. Ile zadano sobie trudu, aby przedstawić syntezę państwa, pouczając liczne artykuły w wydawnictwach dotyczących wystawy wyjaśniające założenia, z których kierownicy wyszli oraz bieg ich myśli. Zdaje mi się, że nawet w tej filozofii przesadzono. Gdybyśmy istotnie trzymali się ściśle wskazówek, jak należy zwiedzać wystawę, gdybyśmy czytali objaśnienia, a szli tylko w kierunku strzał prowadzących jakby za rękę, to istotnie odczuliśmy wyraźnie tę głęboką myśl przewodnią. Zwiedzając z takim rozmysłem, widzi się po prostu mechanizm wewnętrzny nowożytnego państwa. Krąży się jakby w skomplikowanym organizmie i rozpoznaje funkcje rozlicznych poszczególnych organów i ich wzajemne z sobą związki. Doskonałe wypukłe i przestrzenne grafiki, mapy z automatycznie zapalającymi się światełkami, modele, okazy, krzyczą nam z wszystkich stron, że w narodzie tym praca wre, że ludzie są twardzi, wiedzą czego chcą i wytrwale dążą do celu. Z wystawy tej wyczuwa się doskonale, że nie zamyka ona skończonego okresu całości, ale że w każdej dziedzinie odbywa się postęp trwały. Organizatorzy Wystawy celowo nawet podkreślili systematykę ciągłości pracy kulturalnej. Wystarczy nie posłuchać strzałek, i drogowskazów, pójść na przełaj i nagle wszystko zdaje się nam chaotyczne. Widzimy pod sobą i nad sobą krążących ludzi, jakieś konstrukcje, schody, fragmenty, gubimy się w tem i zdajemy się na łaskę losu. Gdyby ktoś krążył wewnątrz organizmu zwierzęcego i zgubił drogę logiczną wśród różnych organów, miałby również wrażenie skomplikowanego chaosu. Zdaje mi się, że większość zwiedzających nie wykorzystała filozofii układu, ale ci, nawet mniej uświadomieni, którzy dali się prowadzić za rękę drogowskazom i objaśnieniom, musieli nawet podświadomie wynieść głębszą korzyść. Konstrukcyjnie ciekawe było zbieganie się wszystkich działów w rotundzie, gdzie uwidoczniło prace centralnych urzędów, ministerjów i innych naczelnych instytucji, na których opiera się organizacja państwa. Umysłowiono nie tylko znaczenie ich dla każdego obywatela wewnątrz państwa,

ale i ich znaczenie międzynarodowe. Kopułę wypełniały mapy dzielnic ujęte u szczytu sztandarami narodowymi. Na środku rotundy wysmukły pomnik Massaryka, prezydenta Czechosłowacji.

Tyle odnośnie do pawilonu głównego. Ekspozycji jest zbyt wiele, aby je można było wszystkie widzieć i ocenić. Ogólnie mam wrażenie, że wszystko, co jest sztuką stosowaną, przemysłem artystycznym, było doskonałe. Wybija się przemysł artystyczny szklarski, doprowadzony do perfekcji, który przedstawił imponujące wprost okazy, dalej ceramika, tkactwo i meble. Z technologii wybija się dział metali i prace wodne.

Dużo staranności i pracy poświęcono szkolnictwu powszechnemu. Nie miałem sposobności zwiedzić szkoły ludowej w czasie nauki, ale na podstawie bogactwa okazów, modeli i grafik, można stwierdzić piękny rozwój czeskiej oświaty. W tym dziale z przyjemnością odkrywa się kawałek Polski. Oto w stoisku 42 w pawilonie nauczania powszechnego przedstawiono polskie szkolnictwo w Czechach. Widzimy tam kartę Śląska czeskiego, ze szkołami polskimi różnego typu, po bokach zdjęcia budynków szkolnych i obrazki z życia szkolnego. Na ścianach bocznych prace uczniów, na stole roboty ręczne chłopców i dziewczynek, oraz albumy wypracowań. W niezmiernie interesującym i bogatym pawilonie szkolnictwa, polski pokaz wypadł przeciętnie, szaro i dość smutno. Widocznie polskie sfery powołane przy tem nie współdziałały.

Następną sprawą, której w Czechach poświęcono wiele uwagi jest opieka nad przemysłem artystycznym. Liczne i doskonale zorganizowane szkoły i kursa mają ścisłą łączność z przemysłem domowym i tylko dzięki tej umiejętnej organizacji w wielu działach jak szklarski, ceramiczny, tkacki, meblarski i t. d. Czesi stanęli na wysokim stopniu rozwoju. O wysiłkach i programach pracy rządu poucza broszurka, którą sprzedawano na wystawie: „Die öffentliche Fürsorge für das Gewerbe und die künstlerische Hausindustrie auf der Aufstellung für Zeitgenössische Kultur in Brünn“. Bro-

szurkę tę bardzo poleciłoby należało właściwym referentom naszego Ministerstwa.

Jeszcze jeden pawilon zwrócił powszechną uwagę. Był to pawilon miasteczka Zlin, a raczej fabryki obuwia Bat'ha, czeskiego Forda. Dwa wielkie modele ustawione w środku pokazywały jaki był Zlin w roku 1894 i jakim jest dziś i jaki będzie w roku 1934. Wśród pól tuli się maleńka wioseczka. Nagle powstaje miasto z wielką fabryką i z tysiącem domków robotniczych. Grafikony wykazują, że wzrost ludności idzie w górę paraboliczną linią, i że tak samo rośnie zamożność, ilość zaoszczędzonego grosza. Z tego jak tam żyją, co zarabiają, ile czego zjadają, jak się uczą, bawią i leczą, wygląda

to na raj robotniczy. Takiego szpitala jak Zlin nie posiada żadne miasto w Polsce. Życie całe robotników jest tam zorganizowane lepiej niż w Ameryce, określiłbym to, że więcej tu włożono serca w opiekę nad robotnikiem. Dokonał tego jeden dzielny człowiek, Bath, biedny szewc. Na naczelnym miejscu w pawilonie postawił on model drewniany krzywej chałupy, słomą krytej, w której terminował. Dziś produkuje dziennie 70 tysięcy par doskonałego obuwia, które sprzedaje we własnych sklepach. Szeroką ręką rzuca on pieniądze na cele społeczne. Ten pawilon był symbolem zdolności organizacyjnej obywateli Czechosłowacji.

Dr. Inż. J. D.

OD REDAKCJI: Rozgłos Jubileuszowej Wystawy Czechosłowacji spowodował wycieczkę grona krakowskich architektów i przedstawicieli przemysłu artystycznego. Do wycieczki tej przyłączył się autor niniejszego artykułu, chemik, zaopatrzony na drogę, jak sam twierdzi, błogosławieństwem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czeskiej i sceptyzmem charakterystycznym dla polskiej inteligencji. Z natury jednak człowiek wielce obiektywny w sądach i doskonały obserwator życia, dlatego też chętnie zamieszczamy jego uwagi o sztuce i kulturze Czechosłowacji.



Arch. K. Černý: Państwowa szkoła zawodowa w Chlumcu. Przedpokój.

* * * * SVAZ ČESKOSLOV. DÍLA. * * * *

Z końcem 1913 r. został założony w Pradze „Svaz cs. díla“, jako zawodowa instytucja, mająca wpływać na uszlachetnienie pod względem materiału, formy i ozdoby wszelkich wyrobów nietylko rzemieślniczych, ale i masowych, fabrycznych. Bezpośrednim bodźcem dla zrzeszenia, opartego bądź co bądź na szerokim programie, była międzynarodowa wystawa sztuk zdobniczych w Kolonji nad Renem, otwarta z wiosną 1914 r. Wystawa, wobec groźnej zawieruchy wojennej, przeszła bez echa, jednak dla narodu czeskiego, ukazującego swe prace w wyodrębnionej grupie, przyniosła wiele uznania, za pewien odrębny, etniczny charakter. Wojna unicestwiła dalsze zamierzenia związku i dopiero w 1920 r., staraniem architekta, prof. J. Kotery, odbył się zjazd wszystkich artystów, pracujących dotąd luzem w przemyśle artystycznym. Wynikiem zjazdu był nowy „Svaz“ z prezesem J. Gocarem na czele. Zaczęto prace i poszły w szybkim tempie pokazy, więc I-sza czesko-słowacka Wystawa Sztuk zdobniczych w Pradze (1921—1922), w Chrudimiu (1924, 1926), Żeleznym Brodzie (1926, 1927), w Kralovym Hradcu (1926), Bratislavie (1927), dalej wystawny udział w międzynarodowych zapasach sztuk dekoracyjnych w Paryżu w 1925 r., a w r. 1926, przed świętami Bożego Narodzenia w Kopenhadze, gdzie pokazano książkę i druki, ceramikę i szkło, koronki, zabawki i prace artystyczne, wykonane w szkołach zawodowych. Nie można pominąć udziału w wystawie europejskiego przemysłu zdobniczego w Lipsku w r. 1927. Wreszcie w bieżącym roku otwarto jubileuszową wystawę kultury i sztuki w Brnie na Morawach, jako rozrachunek z dziesięcioletniej pracy w wolnej ojczyźnie.

Mniejsze krajowe pokazy miały za zadanie jednać członków, uczyć i rozpowszechniać idee svazu, który się w stolicy nie zasklepiął i ugruntował swój byt w sześciu prowincjonalnych kołach. Dziś towarzystwo to cieszy się uznaniem w szerokich kołach producentów, stoi w ścisłym związku z władzami państwa i z izbami przemysłowo-handlowymi, zaś organ svazu

„Zprávy cs. díla“, wychodzący jako bezpłatny dodatek artystycznego miesięcznika „Vytvarné snahy“ informuje o wszelkich nowinach w dziedzinie artystycznego przemysłu.

Tematem przygotowań svazu na berneńską wystawę była sztuka zdobnicza w życiu nowoczesnego człowieka i kultura wnętrza, odpowiadająca formą wymaganiom materiału i konstrukcji, a także demokratycznym dążeniom naszych czasów. W tym wypadku nie jest oczywiście obojętną cena wytworzonych przedmiotów, ona bowiem może pogrzebać wszelkie objawy zainteresowania i może przewodzić myśl spacyć. Zadanie to nie łatwe do rozwiązania; głowi się nad nim przedewszystkiem Szwecja, na razie bez dostatecznych wyników, bo cechy indywidualnego tworzenia nawet w dziedzinie masowej produkcji mają wartość i powodzenie wśród ludzi. W Brnie wystąpił svaz okazale, bardzo indywidualnie, a także dosyć demokratycznie w „obytnym dumie“ (dom mieszkalny), przeznaczonym dla kilku rodzin. Sama konstrukcja domu, na wskroś nowoczesna, w swem wnętrzu wyzyskana celowo do ostatniego centymetra kwadratowego, wykazuje wiele dowcipnych rozwiązań z działu architektury wnętrz. Wszystko proste, wygodne i oszczędne w niepotrzebnych dodatkach zdobniczych, w wykonaniu, mówiąc po kupiecku, „solidne“ i nie drogie. Mimo widocznego braku poszanowania tradycji ogniska domowego naszych ojców i śmiałej modernizacji technicznej, oraz artystycznej, może nowoczesny człowiek czuć się dobrze w takim mieszkanku, boć wnętrze mieszkalne jest tylko uzupełnieniem życia wewnętrznego i do stworzenia przemiłego gniazda wystarcza nieraz kilka niewymyślnych gracików.

Dalsze stoiska svazu obejmują prace graficzne, szkło, porcelanę, cyzelerstwo, snycerstwo i zabawkarstwo, koronki i tekstylja, dział teatralny i t. d. Tutaj ujawnia się prawdziwa wartość zrzeszenia, które w niczem nie krępuje poszczególnych artystów, a tylko mądrze skupia wysiłki dla jednego celu, którym jest

chęć wytworzenia nowych form, dla nowych czasów i nowych ludzi.

SZKŁO I CERAMIKA NA KRAJOWEJ WYSTAWIE KULTURY I SZTUKI W BERNIE.

Szlachetne wyroby ze szkła, dostępne ongiś dla ludzi wybranych, miały w swej tradycji pewien konserwatyzm, odnoszący się dosyć opornie do wszelkich nowinek przedewszystkiem, na artystycznym polu. Czas jednak zrobił swoje i dziś widzimy naprawdę nowoczesne szkła; mamy artystów, którzy z zamiłowaniem uprawiają ten rodzaj sztuki zdobniczej, wnosząc nowe pierwiastki wykwintu, często nawet kosztem wartości samego materiału hutniczego.

Przeoglądając szkła, musimy zwrócić baczną uwagę na rodzaj ich ozdób, które osiągamy bądź na zimno przez popularne szlifowanie i cięcie, bądź na ciepło, przez ponowne rozgrzewanie przedmiotów ze szkła wyrobionych. Pierwszy sposób pochodzi z Czech i może być uważany jako przeciwstawienie drugiego sposobu, zwanego weneckim. Jeśli się zastanowimy nad techniką szkieł ciętych, dojdziemy do przekonania, że stoi ona w zasadniczej sprzeczności z samą naturą stopu szklanego. Stop taki, wyjęty z gorącego pieca na fajce, daje się z łatwością wydymać, stygnąc zaś, zachowuje formę kulistą, czy jajowatą. Zamiast dmuchać swobodnie pewne kształty, powielamy je przez wdmuchiwanie w rozkładane, negatywne formy drewniane i żelazne, przez prasowanie i odlewanie szkła. Przedmioty szklane, grubościennie, jednobarwne, często pokryte powłoką kolorowego szkła rubinowego, kobaltowego lub żółtawego (ulubione barwy), ozdabia się w szlifierni, w której malutkie, twarde tarcze, wprawione w szybki obrót na poziomej osi, tną szklaną powierzchnię na podobieństwo dłuta snycerskiego. Robotnik ma niebywałą wprawę i czucie w docinaniu powierzchni pod rozmaitemi kątami i głębokościami i musi baczyć, aby szkła nie przeciąć. Jest to zatem technika twarda, nadająca się przedewszystkiem do drzewa, dziś z ustaloną i uznaną już marką, oparta o potężny przemysł, wzbudzająca zachwyt dla sprawności roboczych rąk.

Na międzynarodowej wystawie Sztuk Zdobniczych w Paryżu w r. 1925 wystawiła Czechosłowacja przedewszystkiem zbiór szkieł szlifowanych, pierwszorzędnych pod względem materiału i techniki wykonania. Szkła umieszczone w mrocznej przestrzeni, w witrynach oświetlonych jaskrawem światłem elektrycznych lampek, skrzyły się i mieniły, jak brylanty. Aż oczy bolały od tych bogactw, martwych jednak w porównaniu z okazami szwedzkich hut szkła. Szwedzi zdobyli palmę pierwszeństwa subtelną prostotą swych jakby odymianych szkieł, które robiły wrażenie czegoś niebywałego. Ciętych szkieł prawie nie pokazali, dali jednak okazy trawionych i wybieranych od wewnątrz, wykonanych zatem techniką unikającą kańciastości szkieł ciętych. W spotkaniu dwu potężnych majstrów została Czechosłowacja wzięta o kilka punktów. Nieoczekiwany wynik przyczynił się do poruszenia ambicji i nowych wysiłków w czeskim hutnictwie w kierunku artystycznych efektów. Dziś oglądamy w Brnie te same fabryki, oglądamy prace szkolne i musimy przyznać, że wiele się zmieniło przez tych kilka lat i to na korzyść. Czechosłowacki hutniczo-szklany przemysł nie dał się uwieść czarowi szkieł z Orrefors i szuka swych dróg, nowego stylu godnego starej kultury w tej gałęzi wytwórczości.

Rzplita Czechosłowacka posiada dwie szklar-skie szkoły, w Born (Haida) i Żel. Brodzie. Obie mają cały szereg lat pracy za sobą i mają swą sławę jako dobre zawodowe szkoły. Związane ściśle z potrzebami przemysłu krajowego wywierają pewien wpływ przedewszystkiem w artystycznym kierunku. Szkoła w Born wystawiła prawie same białe szkła, zdobione nowoczesną polichromją. Są to ręczne malowidła, w ogniu wypalane, względnie ornamentacje wytrawiane w cienkiej powłoce kolorowego szkła, zatopionego na grubym podkładzie szkła przezroczystego. Nie brak także okazów wybieranych i ciętych na nowy sposób, nie zbyt głęboko i w nowoczesne figury, mniej symetryczne, przez co znika dawny charakter ciężkich kryształów. Prace szkoły w Żel. Brodzie wywołują miły uśmiech i radość sprawiają swoją żywą

kolorowością, dowcipem tematów i wypracowania. Tu widzimy zwierzątka z kolorowych paciorków, nanizane na druciki, tam znowu smoki walczące, nawet Józefina Baker nie uszła uwagi uczniów i kokietuje widzów, wdzięcznie oparta o palmę. Są też filigranowe zwierzątka całe dmuchane, tak delikatne, że wydaje się, iż po dotknięciu ręką rozpadną się jak łaża bolońska. Są to jedyne okazy, bardzo wybrednej galanterji szklanej, nie spotykanej nawet na zachodzie.

Najwytworniejszym sąsiadem szkła jest zawsze ceramika, która ma z szkłem wiele pokrewnych nici, przede wszystkim pod względem chemiczno-technicznym. Przemysł ceramiczny Czechosłowacji jest w tem szczęśliwym położeniu, iż posiada znane z dobroci złoża surowców, więc kaoliny (glinka porcelanowa), gliny ogniotrwałe, wypalające się białe, które są podstawowym materiałem dla wyrobów białosciennych-szteingutowych, oraz gliny kamionkowe i szamotowe. Następstwem przyrodzonego bogactwa glin jest przemysł, rywalizujący z powodzeniem na rynkach międzynarodowych, a wynikiem tej potęgi jest wysoce artystyczna ceramika, zasilana nowym narybkiem szkół zawodowych w Bechynie, Karlovych Varach i Cieplicach. Także i ludowe garncarstwo ma swych przedstawicieli i bujny dorobek, dzięki opiece państwa i towarzystw, popierających przemysł ludowy.

Wedle oficjalnego przewodnika po berneńskiej wystawie i wedle krótkich objaśnień poszczególnych działów, szkoły zawodowe mają kierunek przede wszystkim techniczno-teoretyczny. Wykształcenie praktyczne, jak sami się wyrażają, schodzi na drugi plan, jako rzecz obciążająca program nauczania. Zamiast zbyt wielu godzin nauki warsztatowej wprowadzono przedmioty ogólnej wartości, z zakresu nauczania szkół średnich. Tego rodzaju rozwiązanie kwestji fachowego wychowania, wydaje się wielce trafnym i koniecznym dla nowoczesnej masowej produkcji, wyzyskującej wszelkie możliwości racjonalnego rozłożenia pracy. Gruntowna wiedza teoretyczna jest podstawą twórczości życia praktycznego, da się uzyskać tylko

w szkole, w fabryce bowiem niema już czasu i niema miejsca na teoretyczne dociekania. Program ten ma także jedną jeszcze zaletę, że nie hoduje proletariatu fabrycznego, którego zawsze i wszędzie jest poddostatkiem, choćby z powodu samych warunków życia i kształcenia się, nierównomiernie dostępnego dla wszystkich obywateli.

Jako szkołę ceramiki artystycznej musimy uważać klasę ceramiki państwowej szkoły artystycznego przemysłu w Pradze. Klasa ta nie może oczywiście równać się pod względem technicznego wykonania prac z szkołami zawodowymi, ale niestety ustępuje zawodowym szkołom także pod względem artystycznym. Rzecby można, iż klasa niema swego praktycznego zastosowania, że brak jej tej konieczności istnienia wobec szkół techniczno-ceramicznych i że z tego powodu małe wzbudza zainteresowanie. Siłą faktu schodzi do demonstracyjnego warsztatu, albowiem ceramiczne zawodowe szkoły dają także pełnię artystycznych wartości. Był ceramiczny opiera Czechosłowacja na produkcji porcelany pełnej zalet. Niema techniki dosyć trudnej, któraby nie miała zastosowania i artystycznego wyzyskania. Są więc malowidła pod i naszkliwne, są farby stałe i ciekłe, odbijanki i galwanoplastyka, mniej natomiast okazów z działu barwnych szkliv, które najczęściej wiążą się z wyrobami o czerepie kamionkowym i należą do indywidualnych specjalności, uprawianych w mniejszych warsztatach artystycznego zbytku.

*ARTYSTYCZNY PRZEMYSŁ LUDOWY NA
KRAJOWEJ WYSTAWIE KULTURY I SZTUKI
W BERNIE.*

Sztuka ludowa kryje wielkie zagadnienia indywidualnej pracy, które rozwiązuje swoistym stylem i silnemi różnicami nawet lokalnemi. Te wartości dosyć wczesnie ocenili Szwedzi i otoczyli wytwórczość ludową swojej ojczyzny opieką towarzystw „svenska Hemslöjdsforningarnas“, składających się dziś z 27 kół, z naczelnym związkiem w Stockholmie. Opieka okazała się konieczną wobec nowoczesnego mechanizmu życia, zabijającego tradycje rze-



mieślniczej sprawności ludu i ów romantyzm, zdobiący pięknie to, co powstało dla użytku i miało swą rzeczywistą wartość. Ornament ludowy jest dowodem twórczej formy i pracy uświęconej, która daje twórcom pełnię zadowolenia. Ruch na polu popierania sztuki ludowej w Czechach datuje się od roku 1900. Rozniecił go prof. Ernest Krause, pod wrażeniem działalności towarzystw szwedzkich i norweskich, z którymi zetknął się bezpośrednio. Zainteresowanie objęło szerokie warstwy czeskiego społeczeństwa, dziś zaś samo państwo Czechosłowackie wydało na te cele w ostatnich dziesięciu latach, ni mniej, ni więcej tylko 62.747,072 koron czeskich z szkatuły samego ministerstwa przemysłu i handlu. Współdziałanie sfer oficjalnych i towarzystw dla popierania przemysłu ludowego oparte jest na ustalonym programie i obejmuje dydaktyczną, gospodarczą i techniczną stronę.

Strona dydaktyczna dotyczy spraw związanych z urządzaniem rzemieślniczych kursów teoretycznych i praktycznych. Dalej, rozwija wielką żywotność na polu wystawowym, zbiera okazy technologiczne, wzory surowców, półfabrykatów, zakłada biura fachowej porady i wydaje popularną literaturę fachową.

Gospodarczo popiera uzdolnionych i pracowitych rzemieślników przy pomocy taniego kredytu, udoskonala metody prowadzenia warsztatów przez zaznajamianie z księgowością przemysłową, kalkulacją i ustawodawstwem przemysłowym, poucza o tem, jaką powinna być sama jakość towaru, rozbudza zmysł ruchliwej reklamy.

Techniczna część obejmuje modernizację warsztatów, przedewszystkiem pod względem urządzeń maszynowych, wraz z racjonalnym ich uruchomieniem. Oczywiście, że praca ta nie zacieśnia się tylko do przemysłu zdobniczego i statystyka ostatniego dziesięciolecia wykazuje 3087 kursów rzemieślniczych, urządzonych kosztem 7.696,255 koron czeskich, dla 75.686 uczestników.

Obok oficjalnej pomocy państwa działa na ziemiach czechosłowackich kilka towarzystw jak n. p. towarzystwo „Zadruha“ z siedzibą

w Pradze, na Słowacyzynie i Rusi Przykarpackiej „Detwa“ i t. d. W samych Czechach mało można było zdziałać na polu ludowego zdobnictwa, albowiem zamarło ono doszczętnie. Uratowano jedynie resztki wyszywanek w okolicy Pilsna i założono w Kasejowicach i Bechyne warsztaty, które opierają swą produkcję na wzorach starej, czeskiej techniki wyszywania. Wełniane materiały, tkane na krosienkach, wyrabiają w Mladim Boleslavku, wyroby zaś hutniczo-szklane, jak naiwne zwierzątka i kwiaty w Železnohradcu. „Zadruha“ pośredniczy także w sprzedaży okazów ludowych całego kraju i posiada własny piękny lokal w Pradze i Karolovych Varach.

W szczęśliwym położeniu były Morawy, obdarzone żywym przemysłem domowym, koronkarskim, barwnymi wyszywaniami, ceramiką i malarstwem na szkle, koszykarstwem, zabawkarstwem i wyrobami z drzewa, rogu, metalu i kamienia, wreszcie dywanowem tkactwem. Wśród tego przemysłu zachowało się 28 różnych strojów ludowych i nic dziwnego, że w tej krainie można było zaczerpnąć pełnymi rękami z ludowej skarbnicy. Państwowa i prywatna opieka objęła tutaj samą organizację warsztatów, aby je uchronić od wszelkiego partactwa i wyszukać zyskowne rynki zbytu.

Także i na Słowacyzynie i Rusi Przykarpackiej żyje w całej pełni przemysł ludowy, jedyny w swych wartościach dekoracyjnych, pełen wzniosłości niespotykanej w okazach wytwórczości ludów zachodnio-europejskich. Przyczyny tego zjawiska wkraczają już w dziedzinę polityki. Wypadkową koncentrycznego ataku niemiecko-madziarskiego na ziemie czeskie, morawskie, słowackie i rusińskie były miasta, jako dzieło obcoplemiennej kolonizacji. Naród wyczuwał napastników i czuł się w domu tylko w swej rodzinnej wsi, gdzie forma życia przemawiała do jego duszy, przyzwyczajęń i tradycji. Artyści z Bożej łaski tkwili w swej zagrodzie, oddani prymitywowi stworzonemu przez ojców i dziadów i w ten sposób zachowali smak i zmysł dla barw, ludowi wrodzony. Do towarzystw działających tu z ramienia państwa należy „Detva“, wypełniająca przede-

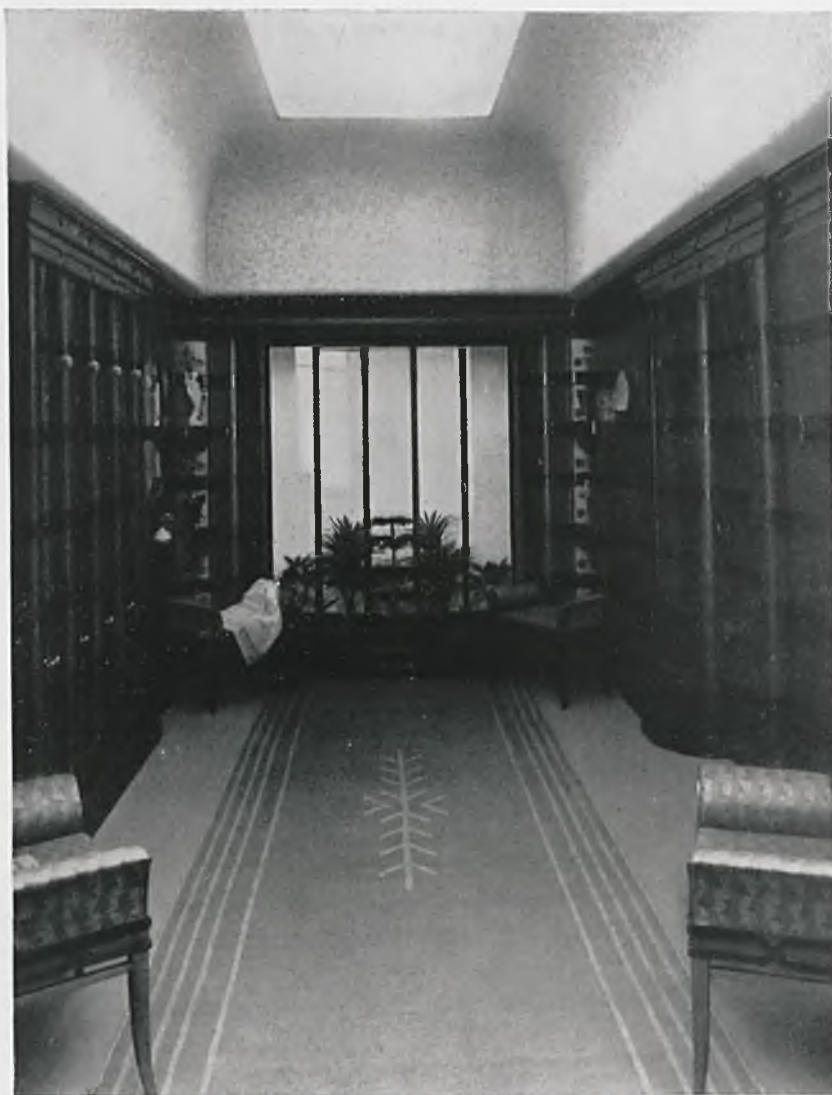


Arch. F. Novák: Państwowa szkoła zawodowa w Zizkowie: Przedpokój.

wszystkiem piękne zadanie konserwatorskie, jeśli chodzi o sam sens zdobniczy, przy zastosowaniu nowoczesnych ułatwień warsztatowych. Praca ta nie jest łatwą, bo można czasem mimowoli zesześcić styl i dokonać dzieła zniszczenia. (Lidowa malirna w Teleć uprawia malowidła na porcelanie! na „miejskich“ formach). Całokształt wystawy działu ludowego przedstawiał się barwnie i imponująco, dzięki szczęśliwemu rozmieszczeniu w przestrzeni

i umiejętnemu zaakcentowaniu najczęściej zajmujących eksponatów. Pieściły oko barwne wyszywanki i pajęczne koronki, które nawet w nowoczesnym nastroju nic z swej aktualności nie straciły, również i ceramika, zestawiona w grupach obok sprzętów, zabawek i tkanin, a wykonana prawdziwie ludową techniką kolorowych engob na białej pobiałce, lub ozdobiona śmiałymi kleksami farb na cynowej polewie.

Tadeusz Szafran.



Arch. F. Matuska: Państwowa szkoła zawodowa w Chrudimie: Przedpokój.



Arch. F. Novák: Państwowa Szkoła Przemysłowa w Olomúncu: Dziecinny pokój sypialny.



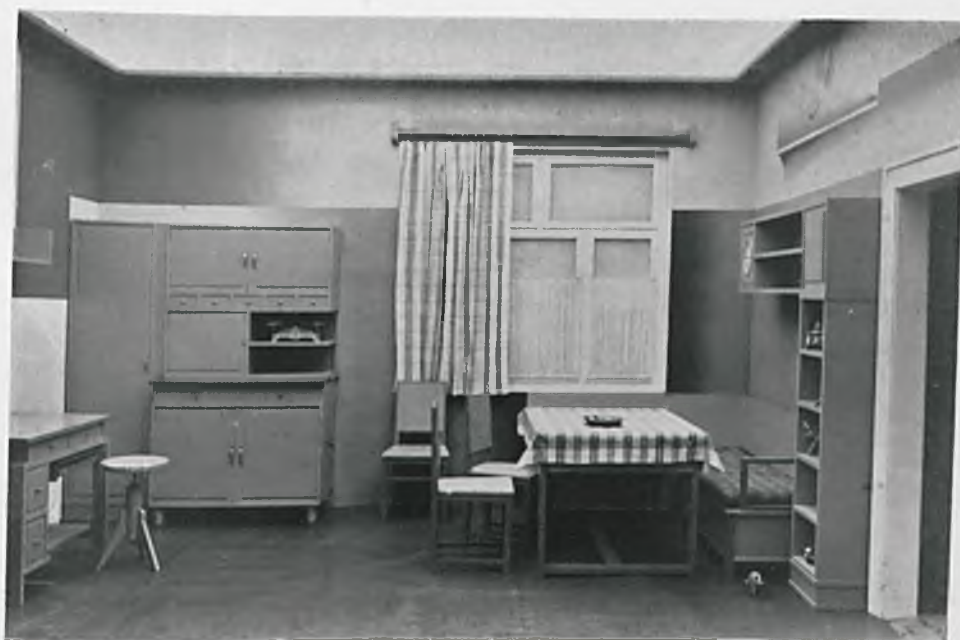
Arch. E. Oslejsek: Państwowa szkoła zawodowa w Chrudimie: Pokój sypialny.



Arch. E. Oslejsek: Państwowa szkoła zawodowa w Chrudimie: Pokój sypialny.



Arch. K. Černý: Państwowa szkoła zawodowa w Chlumcu: Przedpokój.



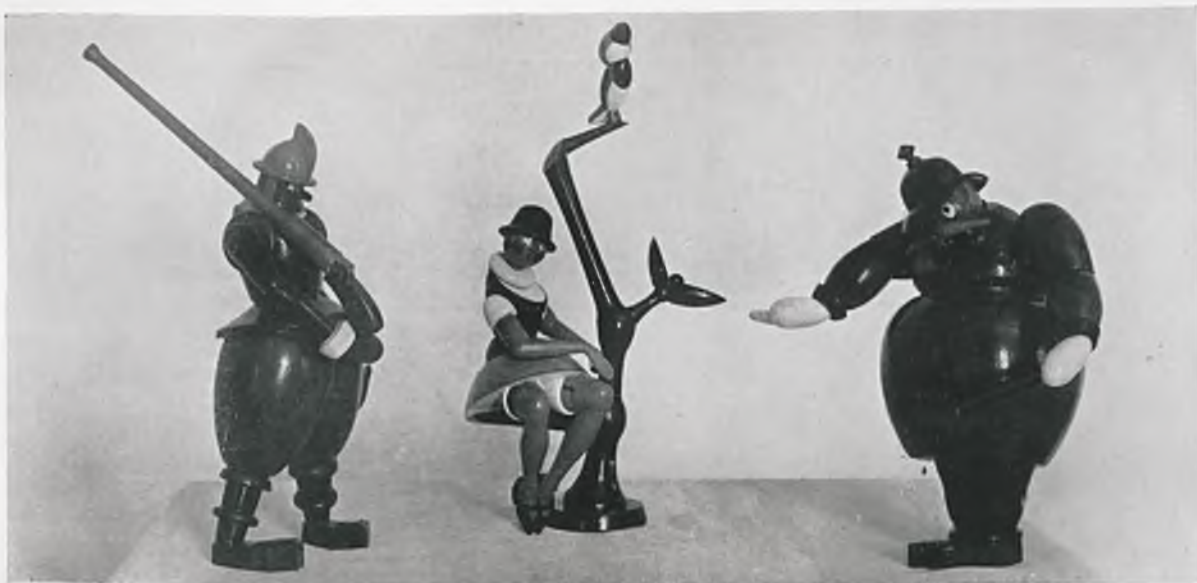
Arch. E. Oslejsek: Państwowa szkoła zawodowa w Chrudimiu: Kuchnia.



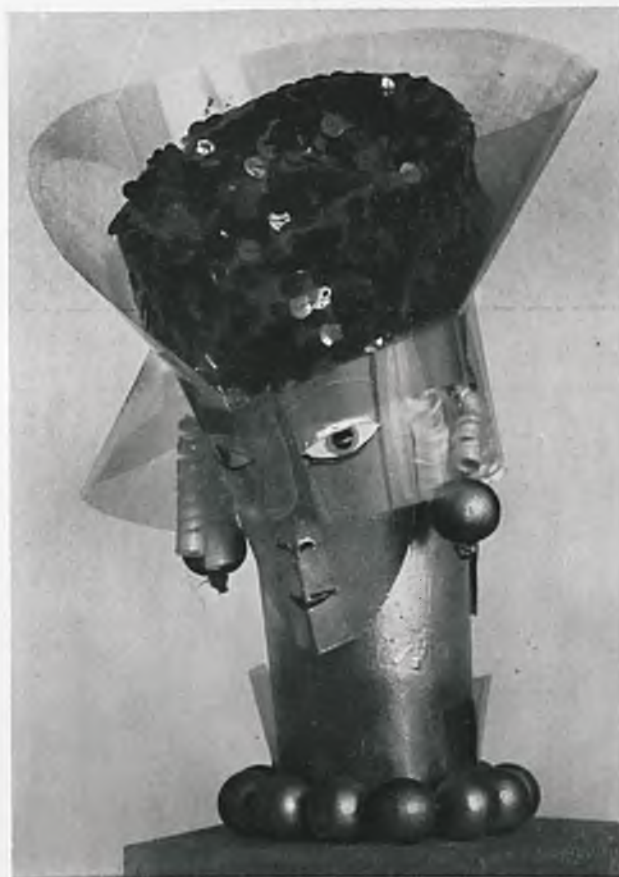
Fabryka porcelany w Altrohlau przy Karlovyeh Varach.



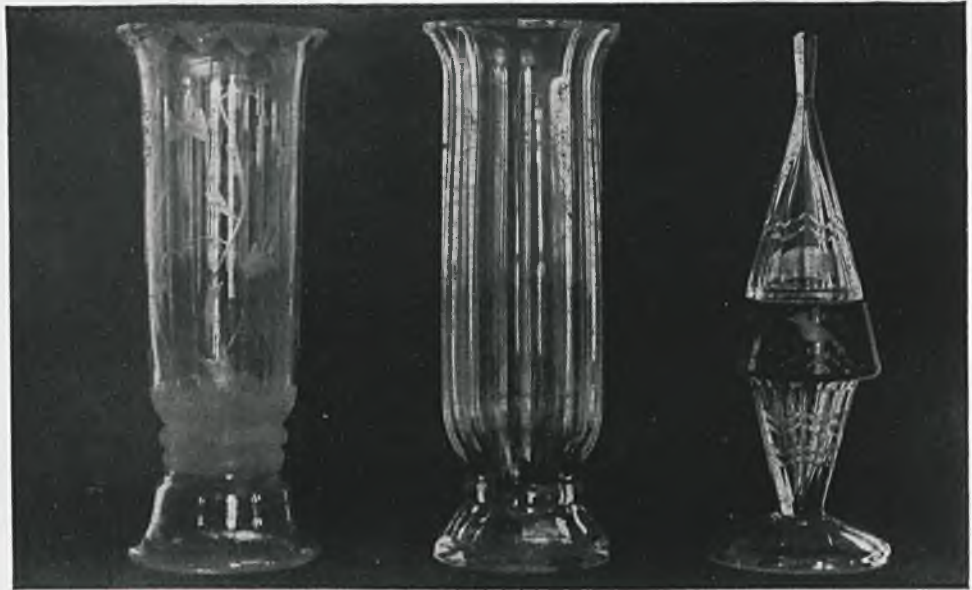
Fabryka porcelany w Altrohlau przy Karlovyeh Varach.



Walter Kunisch, Berno: Toczone i różnokolorowe figury drewniane.



Marianne Slawik, Berno: Dziwaczna głowa.



Fabryka porcelany w Altroblau przy Karlovych Varach.



Fabryka porcelany w Altrohlau przy Karlovych Varech.



Elze Ponizil, Opawa: Maherta jedwabna.



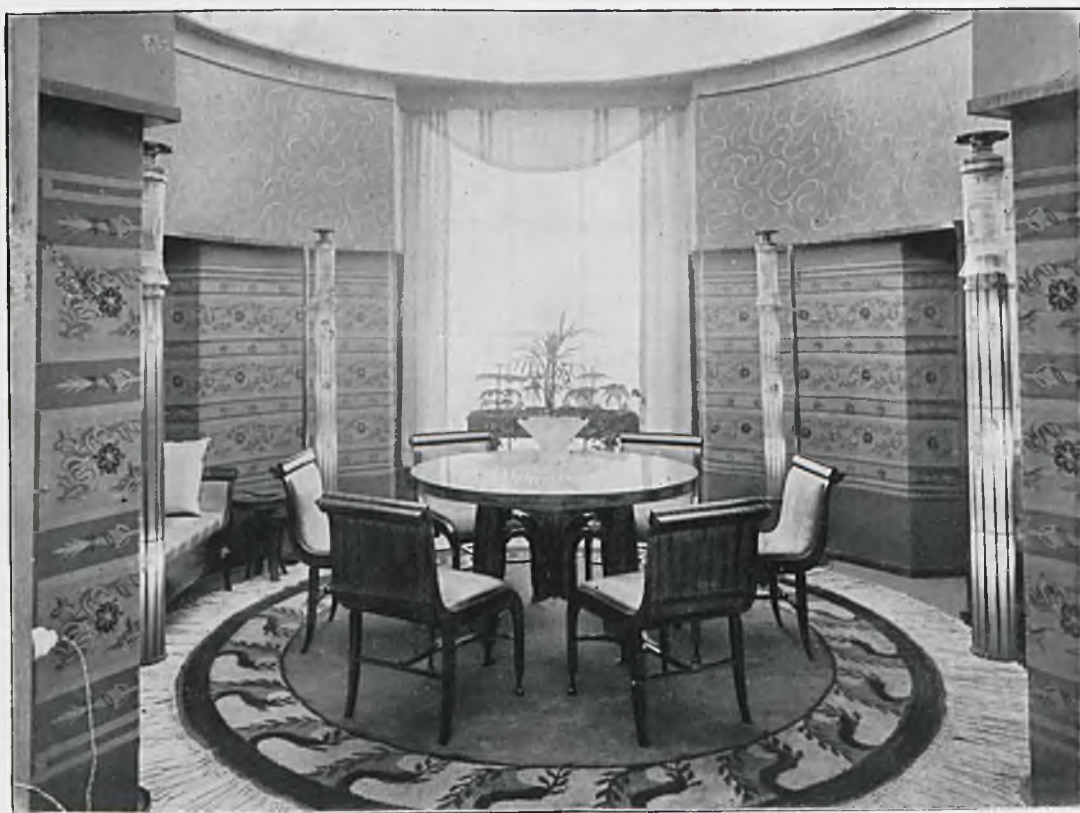
Sala Związku czechosłowackich wydawców.



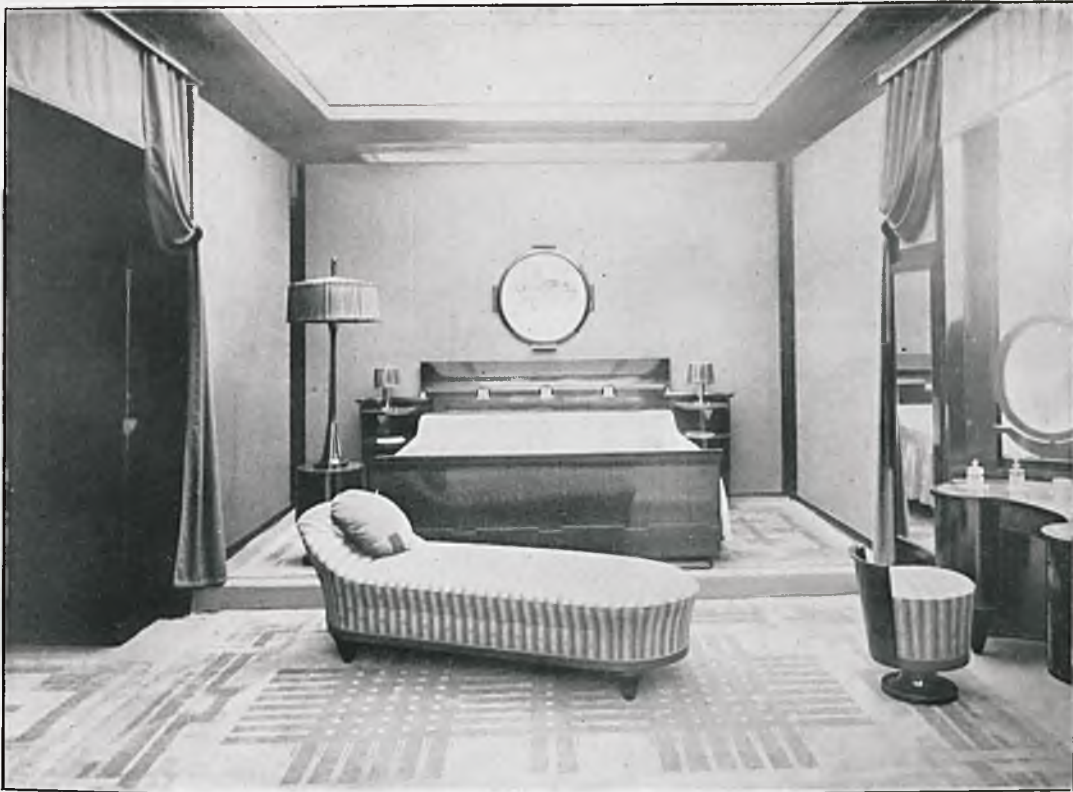
Sypialnia. Praca we Spiszkie Nowej Wsi. Projekt arch. B. Andrlík, prof. we Wat. Międzyrzeczy. (Mezirci).



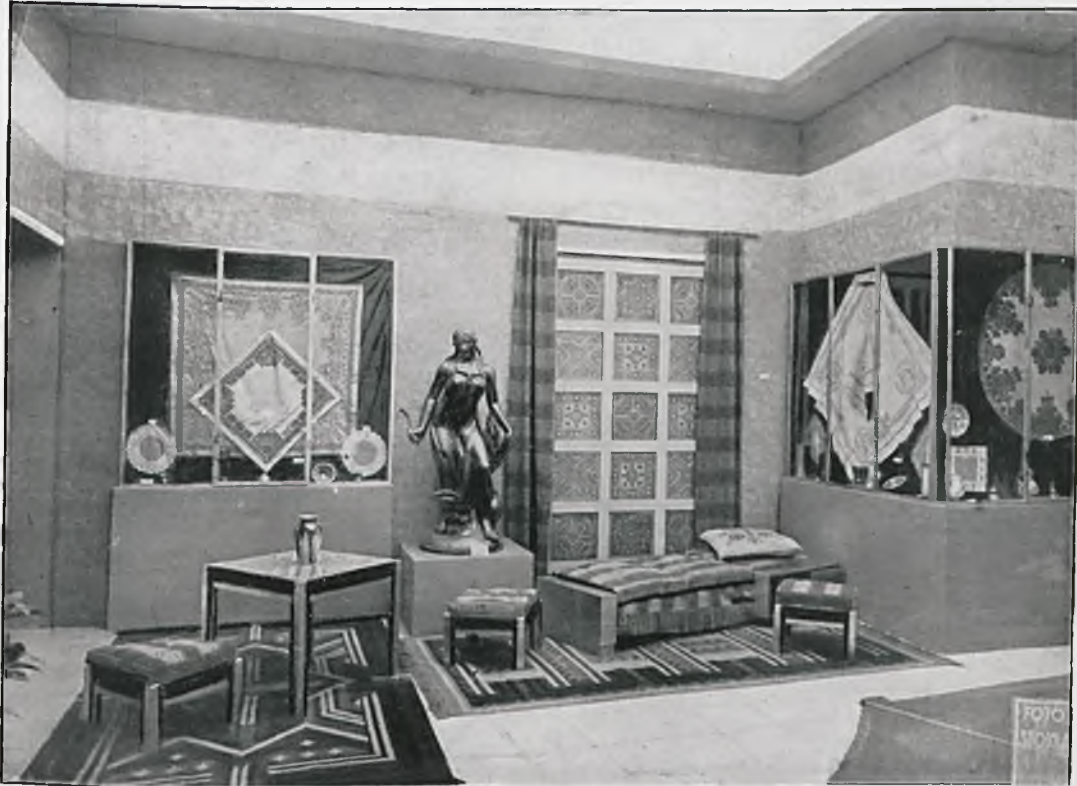
Jadalnia. Państw. szkoła dla przem. drzewn. w Pradze-Žyžkowie. Proj. arch. Fr. Novák, prof. w Pradze-Žyžkowie.



Salon. Praca Państwowej szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Ołomuńcu. Arch. K. Cerny, prof. w Pradze-Žyžkowie.



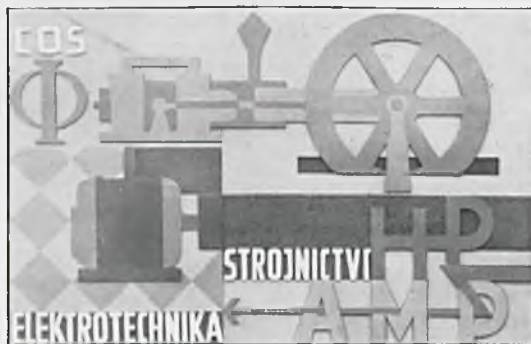
Sypialnia. Praca I. państwowej szkoły przemysłowej w Pilźnie. Projekt. arch. J. Sachl, prof. w Pradze-Žyžkowie.



„Detva“ Towarzystwo współdzielcze. Bratysława.



Fragment z Wystawy w Bernie.



MIĘDZYNARODOWY KONGRES RYSUNKÓW, NAUCZANIA ARTYSTYCZNEGO ORAZ SZTUKI STOSOWANEJ ODBYTY W PRADZE OD 29 SIERPNIĄ DO 6 WRZEŚNIA 1928 ROKU.

DOKOŃCZENIE.

Szkoły powszechne nie ograniczają się tutaj do rysunku z fantazji i natury i do przypadkowych wycinanek, tutaj widać na każdym kroku wysiłek, by młodzieży już od pierwszych lat zaszczerpić poczucie porządku, piękna, rytmu i dobrych proporcji, nie na urywkach ornamentu lecz w całym ujęciu czy to oprawy książek i zeszytu, czy w dekoracji talerzyków, skrzynek itd. Łączenie zaś rysunku z robotami ręcznymi jest prawidłowo przeprowadzone, nie tylko w szkołach powszechnych żeńskich ale i męskich, co daje młodzieży możliwość poznania swoich zawodowych zdolności już na pierwszym stopniu nauki i ułatwia wybór przyszłego zawodu. Szkoły zawodowe dostają przez to materiał do zawodu predysponowany a nie jakieś wybiórki z innych szkół. Oczywiście rzecz, że tak prowadzony rysunek wymaga specjalnie wykwalifikowanych nauczycieli.

Bardzo ciekawy materiał metodyczny dają zwykle Niemcy, gdyż brak łatwości w tworzeniu muszą uzupełnić rozmaitymi prawidłami. Co Francuzi osiągają intuicją, muszą oni zdobywać systematyczną pracę. Na Wystawie w Pradze znalazło się tylko parę miast niemieckich jak: Berlin, Lipsk, Dessau itd. reszta trzymała się zdaleka, prawdopodobnie z politycznych względów, podobnie jak w Paryżu. Ale zato wystarczy zobaczyć prace Wyższej Szkoły w Dessau, zwanej „Das Bauhaus“ by się przekonać, że Niemcy pod względem metodycznych dociekań i doświadczeń rzeczywiście zawsze jeszcze kroczą na czele. W sposób bardzo pouczający i prosty umieją oni przedstawić analizę wszelkich formizmów i konstruktywizmów. Umieją wykazać, jak rozmaite motywy z naszego codziennego otoczenia, jak tułka z papieru, zwój blachy lub drutu, jakaś część składowa maszyny, jak to wszystko na powstanie nowoczesnego ornamentu i nowych form dekoracyjnych wpływa. Znalazłem tutaj ilustrację do moich wywodów,

wyłoszonych w ostatnim wykładzie radjowym w Warszawie na temat kształtowania się naszego poczucia rytmiki, gdzie zwracałem uwagę, że poczucie rytmiki i piękna kształtuje się inaczej u dzieci w mieście, a inaczej u dzieci na wsi. Tu kształtuje się to poczucie na kwiatach, drzewach, chmurach i wogóle na całej przyrodzie, tam zaś wyrabia się na całym otoczeniu, na wnętrzach, meblach, kamienicach, wystawach, fabrykach, maszynach itd. i stąd ogromne znaczenie i konieczność ujmowania tych wnętrz, tych wystaw i budynków w formy artystyczne, stąd tak wielkie znaczenie przemysłu artystycznego dla miast.

Oczywista rzecz, że takie artystyczno-naukowe dociekania nie mogą być pozostawione samym tylko szkołom powszechnym i średnim, lecz wymagają one atmosfery szkół wyższych. To też w Niemczech został cały szereg szkół artystyczno-przemysłowych zamieniony na wyższe szkoły, szkoły akademickie, gdyż się przekonano, że dotychczasowe akademje sztuk pięknych żadnego udziału w ogromnej dziedzinie nowożytnego nauczania artystycznego w szkołach ogólnokształcących nie biorą i do tych zadań się nie nadają. Jedną z takich szkół akademickich artystyczno-przemysłowych jest właśnie „Das Bauhaus“ i to tłumaczy ten wysoki poziom, gdyż tylko uczelnia, która przyciąga najzdolniejszą i najinteligentniejszą młodzież może dać tak wysoko wartościowe wyniki. Wiedeń słynny ze swojej „Kunstgewerbeschule“ ograniczył się tym razem głównie do pokazu sztuki dziecka, gdyż na tem polu jest jednym z głównych pionierów. Sztuka dziecka jest dziś już wspólnym dobrem całego świata, przewija się też przez całą wystawę, wykazując wszędzie mniejwięcej te same cechy czy w Japonji czy w Czechach. Pewnego rodzaju nową nutę w tej dziedzinie wprowadził Wiedeń przez zastosowanie wielkiego formatu i bogatej kolo-

rystyki do czego pendant znajdujemy w dziale amerykańskim. Niema niestety tylko przykładów jak sztuka dziecka w ten sposób rozwijana wpływa na szkoły zawodowe.

Ponieważ inne kraje wystawiają albo tylko pewne działy, głównie ogólnokształcące, albo też niczem się specjalnie nie wyróżniają, przeto przechodzę do wielkiego działu czesko-słowackiego, który jest najkompletniejszy i zajmuje połowę całej Wystawy, a w dodatku jeszcze jest uzupełniony Wystawą w Bernie Morawskim tak, że daje kompletny przegląd od szkoły powszechnej po przez szkoły średnie, szkoły zawodowe i specjalnie fachowe aż do akademii i szkoły przemysłu artystycznego. Czesi korzystali przed wojną bardzo wydatnie z niemieckich metod nauczania nawet z pewną krzywdą dla rodzimego elementu i dla rodzimej sztuki, której bogate skarby posiadają przedewszystkiem na Morawach. To też systematyczne przeprowadzenie programu i znakomite ząebianie się nauki we wszystkich szkołach od dołu aż do góry jest główną cechą działu Czechosłowacji. Znakomicie zaś jest zorganizowana nauka przedewszystkiem w szkołach zawodowych i fachowych tak męskich jak i żeńskich. Ta zdrowa i jednolita organizacja całego nauczania artystycznego jest możliwą tylko przy wydatnej współpracy najwyższej uczelni w tej dziedzinie, którą tutaj jest szkoła przemysłu artystycznego. Uczelnia ta jest szkołą wyższą, która ma swojego rektora wybieranego co roku, 24 profesorów i wszelkie odpowiednie warsztaty. Pomimo charakteru szkoły wyższej przyjmuje młodzież od 14 do 30 lat z wykształceniem równającym się czterem klasom szkoły średniej, opierając się przedewszystkiem na talencie. Uczelnia ta dostarcza sił nietylko do wszystkich artystycznych zawodów ale również nauczycieli i profesorów dla wszelkich szkół zawodowych i fachowych oraz ogólnokształcących. Kandydaci nauczycielscy, wychodzący z Akademii Sztuk Pięknych, uzupełniają tutaj swoje studia.

Na Wystawie w Bernie Morawskim ma tak Akademia jak i Szkoła przemysłu artystycznego swój osobny pawilon, co wzywa wprost do porównania pracy tych dwóch zakładów. Pomimo,

że Akademia pracuje bardzo sumiennie i wystawiła skończone obrazy, rzeźby wykonane w kamieniu, brązie i marmurze oraz bogatą grafikę i architekturę, to jednak robi ona wrażenie jakiegoś patriotycznego zabytku, podczas gdy pawilon szkoły przemysłu artystycznego wyraza wprost z życia i potrzeby, tu pulsują prace żywym tętnem dzisiejszem tak w dziedzinie architektury wnętrza, która wciaga w swój zakres artystyczny nawet najprostsze urządzenia techniczne, nie mówiąc już o meblach itd. jak w rozwiniętej wszechstronnie grafice, bogatym dziale tekstylnym, ceramicznym, szklarskim, metalowym i rzeźbiarskim. Tylko malarstwo dekoracyjne słabsze, a to nie z braku odpowiednich wysiłków, lecz z powodu braku odpowiedniego środowiska, bo Praga niema tych wspaniale malowanych kościołów na jakich może krakowska szkoła swoją młodzież artystyczną kształcić, również i morawska skarbnica sztuki ludowej jest zbyt daleko od Pragi odległa, by mogła na dekoracyjne malarstwo ożywiająco wpłynąć. Nad organizacją czeskiej szkoły przemysłu artystycznego musiałem się dłużej zatrzymać, gdyż tylko jej wysoki poziom i jej uprawnienia do kształcenia sił nauczycielskich umożliwiają tak prawidłowe funkcjonowanie nauki rysunków we wszystkich szkołach, gdyż nie programy stanowią o jakości nauczania, lecz dostateczny zastęp odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli. Jak piekącą jest sprawa właściwego przygotowania nauczycieli, świadczy o tem fakt, że jedno z głównych posiedzeń Kongresu było wyłącznie tej kwestji poświęcone. Tematem tego posiedzenia, któremu sam przewodniczyłem było: „Połączenie rysunków i robót ręcznych w kształceniu nauczycieli“. Generalnym referentem był Pan Jules Pillet z Paryża, który jest rzecznikiem tej kwestji już od roku 1908, a głos zabierali delegaci wszystkich zachodnich państw tj. Ameryki, Anglii, Francji, Niemiec i Austrii.

Treść rezolucji była następująca: współpraca rysunku z robotą ręczną jest we wszystkich szkołach konieczna, by zaś była racjonalną i skuteczną musi być prowadzoną przez odpowiednio przygotowanych nauczycieli. Takie przygo-

towanie mogą nauczyciele dla szkół średnich i zawodowych znaleźć tylko w szkołach przemysłu artystycznego odpowiednio wysoko postawionych i tak pod względem artystycznym jak i warsztatowym odpowiednio urządzonych. Nauczyciele rysunku zaś do szkół powszechnych znajdują swe przygotowanie w odpowiednio urządzonych seminarjach, gdzie naukę prowadzą wychowankowie tych wyższych szkół przemysłu artystycznego, względnie takich wyższych uczelni, które powstały z połączenia programu Akademii ze szkołą przemysłu artystycznego, jaką posiada dziś np. Berlin, Warszawa, Canada w Ontario itd. Przechodząc na koniec do działu polskiego trzeba z góry zaznaczyć, że brak tych wszystkich warunków, które gdzieindziej tak wybitnie się przyczyniły do rozwoju nauki rysunków, na dziale polskim odbija się ujemnie. Można to niekorzystne wrażenie tłumaczyć tem, że dział polski został urządzony dopiero w ostatniej chwili, gdyż komitet praski urządzeniem się nie zajął, można je tłumaczyć brakiem środków na materiały, to jest na lepszy papier i tekturę do nalepiania rysunków, ale właściwa przyczyna leży głębiej.

Dział polski został obesłany przez grupę nauczycieli szkół ogólnokształcących bardzo chętnych i ruchliwych ale niedosyć przejętych misją estetycznych zadań nauki rysunków. Przeważna część naszych nauczycieli rysunków, pobierała dotąd i pobiera dalej swoje wykształcenie w Akademii, która daje dobre podstawy rysunku z natury ale nie uczy ani ornamentu, ani pisma zdobnego, wogóle nic z tej drugiej połowy wielkiej sztuki, która nas wprowadza w dziedzinę poczucia piękna i rytmiki, nie uczy też pedagogiki, jak również jeszcze wielu innych rzeczy, które przyszłemu nauczycielowi są potrzebne. Wszystko to muszą nauczyciele zdobywać długoletniemi doświadczeniami drogą samouctwa i stąd niepewność w tej dziedzinie brak mocnego przekonania, że do rysunku należy nietylko sam obrazek, ale również i estetyczne ujęcie wszystkiego co z nim jest związane, czyli w tym wypadku całej Wystawy. Lepiej zrobiły inne kraje, które nie mając środków na odpowiednie podanie swych eksponatów wolały wcale nie wystawiać. Bardzo dobre zrobił wrażenie wykład pana Henryka Cieśli ze Lwowa na temat: „Znajomość sztuki w szkołach powszechnych i średnich w Polsce“. Następny Kongres Międzynarodowy odbędzie się w roku 1932 w Wiedniu.

Jan Raszka.



POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA W R. 1929.

DZIAŁ HISTORYCZNY M. KRAKOWA NA WYSTAWIE POZNAŃSKIEJ.

W styczniu odbyła się w Poznaniu konferencja reprezentantów miast w związku z urzędzeniem Powszechnej Wystawy Krajowej w stolicy Wielkopolski. Na konferencji tej imieniem m. Krakowa uczestniczył dyrektor Miejskiego Muzeum Przemysłowego, Inż. Eugenjusz Tor, który udzielił szeregu informacji o stanie przygotowań Krakowa do Wystawy w Poznaniu. Co się tyczy działu historycznego m. Krakowa, to znajdzie on swój wyraz w obrazach kinematograficznych i w szeregu modeli tekturowych, najglówniejszych zabytów architektonicznych, jak, kościoły: Marjacki, św. Wojciecha, św. Krzyża, św. Salwatora, św. Idziego, św. Andrzeja, Brama Florjańska, Barbakan itd. Każdy z nich zostanie nadto wydany w reprodukcjach litograficznych, do sklejania, dla celów pedagogicznych. Reprodukcje oddawać będą wierne zarówno charakter, jak i koloryt danego zabytku. Wszystkie wspomniane modele posłużą do dekoracji sali kinowej pawilonu miasta Krakowa. Film, obrazujący życie i kulturę Krakowa będzie liczył około 2000 m. Zdjęcia dokonują się pod kierownictwem kustosza Kazimierza Witkiewicza. Film ujmie zasadniczo trzy grupy: 1 Kraków w zwyczajach i obyczajach; 2 Kraków w widokach i zabytkach i 3 miejskie urządzenia techniczne i przemysłowe. W sali kinowej znajdzie się również tradycyjna »Szopka krakowska«, choć nie w grze, a tylko dla dekoracji. Poszczególne lalki zostaną rozmieszczone na tle »Szopki«. Całość wystawy krakowskiej zapoczątkuje umieszczona w reprezentacyjnym miejscu figura alegoryczna, przedstawiająca Kraka, zabijającego smoka, wykuta z kamienia.

PRZEMYSŁ CERAMICZNY NA P. W. K.

Prace nad wykończeniem pawilonu ceramiki budowlanej dobiegają końca. Pozostają tylko do wykonania dwa pawilony, czemu na przeszkodzie stały dotąd ostre mrozy. Pawilon prezentuje się bardzo okazale i zadokumentuje

niewątpliwie na Wystawie siłę krajowego przemysłu ceramicznego. Pobudowano go na terenach zachodnich w sąsiedztwie z jednej strony dotychczasowych budynków szkolnych, które zużyte będą również na pawilony wystawowe, z drugiej, w sąsiedztwie przyszłego pawilonu budownictwa. Ceramika budowlana, wchodząca na Wystawie w skład Grupy Budownictwa, tworzyć będzie na Wystawie w swoim pawilonie jedną z jej klas obok klas: cementu, budowlanej, drogowej i asfaltu. Piękny pawilon ceramiki budowlanej pomysłu p. arch. Mieczkowskiego obejmie wystawę wszelkich artykułów ceramicznych wchodzących w zakres budownictwa, a więc wszelkiego rodzaju cegłę, dachówkę, sączki, wyroby kamionkowe, ogniotrwałe, szamotowe, jak: flisy, rury, kafle i t. p. Jeden front pawilonu wybudowano z czarnych klinkierów, drugi z czerwonej licówki, szczyty wraz z wieżyczkami również z klinkierów. Dach ułożono z kilku gatunków dachówki, tak, że pawilon sam służyć będzie jako eksponat. Obejmuje on 600 mtr kw. używalnej powierzchni, która została zajęta w 100% przez 25 wystawców. Zespół wystawców daje gwarancję, że Wystawa będzie pięknym pokazem i przeglądem krajowego przemysłu ceramicznego.

O PUNKTUALNĄ ZWÓZKĘ EKSPONATÓW NA TEREN P. W. K.

Powodzenie Powszechnej Wystawy Krajowej w dużej mierze uzależnione jest od ścisłego przestrzegania i dotrzymania terminów. To też, aby zagwarantować najsprawniejszą wysyłkę eksponatów w przepisany terminie, Dyrekcja PWK. wydała w swoim czasie »Regulamin Transportowy«, zawierający szczegółowy terminarz nadsyłania eksponatów. Łącznie z tą sprawą Wydział Komunikacyjny PWK., idąc na rękę wystawcom, przystąpił do wydawania odpowiednich okólników, które usuną wszelkie możliwe niepewności lub nieporozumienia. W tych dniach, na podstawie życzenia i wskazówek Dyrekcji Kolei Państw. w Poznaniu, celem zapewnienia punktualnego wpływu eksponatów

na teren PWK., wysłany został wystawcom pierwszy okólnik (nr. 6) do Regulaminu Transportowego PWK., określający czas trwania przewozu eksponatów koleją.

FILM O WARSZAWIE.

Wydział techniczny magistratu warszawskiego opracował projekt zdjęć filmowych z Warszawy, które wyświetlane będą na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Obraz zilustruje działalność Zarządu miasta w dziedzinie sztuki, kultury, zdrowotności, szkolnictwa, inwestycji gospodarczych i społecznych, urządzeń komunikacyjnych i przedsięwzięciach użyteczności publicznej. Film będzie urozmaicony widokami zabytków i budynków, posiadających walory architektoniczne.

TŁUMNY UDZIAŁ WYSTAWCÓW W POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ.

Głęboka troska i zabiegi czynników organizacyjnych Powszechnej Wystawy Krajowej, aby wielki pokaz dorobku narodowego Polski wypadł najokazalej, spotkały się z należytem zrozumieniem szerokich sfer społecznych całego kraju, które podjęły się obowiązku wzięcia czynnego udziału na Wystawie. Najdokładniejszym sprawdzeniem tego gremjalnego udziału jest sporządzone na 1 stycznia br. zestawienie zgłoszonego metrażu eksponatów we wszystkich grupach przemysłowych. Itak przewidziany metraż użytkowy w pawilonach, jaki na wolnym polu w pełnych 100% zajęły: górnictwo i hutnictwo, przemysł naftowy, przemysł szklany, przemysł chemiczny, przemysł przerobu produktów zwierzęcych, przemysł graficzny, przemysł drzewny, przemysł włókienniczy, przemysł galanteryjny, przemysł zabawkowy, przemysł

ludowy, budownictwo i przemysł mineralny. Przemysły: metalowy, maszyn, narzędzi i aparatów, środków przewozowych, elektrotechniczny, spożywczy, meblarski, konfekcyjny, papierniczy, zgłosiły już metraż w 95—98%. Dla zgłoszonego metrażu przemysłu muzycznego zabrakło nawet miejsca.

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA NA PWK.

Powszechna Wystawa Krajowa, mająca dać pełny obraz ogólnonarodowej twórczości polskiej, nie może być pozbawiona najstarannie przygotowanego pokazu polskiej sztuki i przemysłu ludowego, produkty, których na Wystawie niewątpliwie duże pole do reklamy i zbytu zagranicą. To też wszystkie instytucje zainteresowane przemysłem ludowym, powzięły w porozumieniu z Dyрекcją Powszechnej Wystawy Krajowej decyzję, że przemysł ten skupiony ma być w jednym pawilonie pod egidą towarzystw dla popierania przemysłu ludowego. Już obecnie zarząd grupy »Przemysłu i Sztuki Ludowej« prowadzi zbiórkę eksponatów przemysłu ludowego, które wykażą najwszechstronniejszy charakter twórczości polskiej i krasę wsi. Dodać należy, że przemysł ludowy jest o tyle w trudniejszej sytuacji, niż rzemiosło i przemysł wielki i drobny, gdyż eksponaty jego muszą być zakupowane, i to nieraz w najbardziej zapadłych głąszach kraju. Ze względu jednak na okoliczność, że zakupione na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu eksponaty zostaną przeznaczone dla muzeów regionalnych i stołecznych, które są często w tym dziale ubogie, przeto spodziewać się należy, że zabiegi grupy »Przemysłu i Sztuki Ludowej« około stworzenia tego doniosłego znaczenia działu Wystawy spotkają się z daleko idącym poparciem z funduszu państwowego.



WYSTAWA GARNCARSTWA LUDOWEGO POWIATU KOSOWSKIEGO W KOSOWIE. W pracy nad podnoszeniem przemysłu artystycznego na Huculszczyźnie należy zanotować fakt, który ze wszechmiar na to zasługuje, a mianowicie zorganizowanie staraniem Tow. Popierania Przemysłu Ludowego pokazu ceramiki huculskiej. Sama już firma tak zasłużonej instytucji, dobrze znanej w Warszawie, a także w całej Polsce ze swej działalności na polu organizacji przemysłu ludowego, oraz zagranicą ze swej działalności propagandystycznej na rzecz wyrobów tego przemysłu, daje ręką, że sprawa została ujęta poważnie, ze świadomym programem na przyszłość. Udział w pracy organizacyjnej pp.: Norberta Okołowicza i artystyczne wskazówki prof. Warsz. Szkoły Sztuk Pięknych, p. Wojciecha Jastrzębowski, oraz materialne i moralne poparcie przez Starostwo i Magistrat, umożliwiły postawienie sprawy na wysokim poziomie. Cel, którym kierował się Komitet, był zbadać stan współczesnego garncarstwa i przeprowadzić udoskonalenia techniczne w postaci staranniejszej roboty, lepszej glazury bez zatrącania miejscowego charakteru zdobniczego. W kierunku artystycznym ustalić prawdziwe wartości i dążyć do rozwijania się ich, na dobrych tradycjach, wreszcie celem tej pracy było nawiązać bezpośredni kontakt z garncarzami na Pokuciu i stworzyć warunki pomyślne dla rozwoju tego garncarstwa drogą zorganizowania handlu dla wywozu produkcji tej na szersze rynki zbytu.

Przez urządzenie wystawy osiągnięty został cel dobrego zobrazowania całości trzech ośrodków: Kosowa, Kut i Pistynia, tak, że zwiedzający mogli widzieć różnice i podobieństwa w różnych indywidualnych przejawach ceramicznych. Daje się tam zauważyć 2 kierunki: garncarzy produkujących wyłącznie dla ludu, dla celów użytkowych, oraz garncarzy produkujących ceramikę artystyczną. Garncarze wyrabiający dla ludu dogadzając gustom huculów, lubujących się w bogatym ornamentacie, prześcigają się w zdobieniu. Taniłość jednak tych naczyń nie pozwala na staranne wykończenie, dużo więc się widzi pstrokaczyny, a na tym tle wyróżniają się objawy szczerego talentu i wiele pomysłowości dekoracyjnej. Warsztaty ludowo-artystyczne, wprawdzie znacznie staranniej malują i wypalają swe naczynia, lecz przeważnie ztracając gust ludowy w miarę osiągania doskonałości technicznych.

Ponieważ kultura artystyczna przyjeżdżających tutaj letników jest przeważnie niska, wpływ więc ich na wytwórczość garncarzy bardzo jest ujemny. Jako smutny obraz złego wpływu i wykołowania może posłużyć warsztat cieszący się u letników największym powodzeniem, S. Broszkowicza z Kut. Znać tu młody bujny talent lecz brak gustu i przeładowanie ornamentu, oraz jaskrawe kolory są dla człowieka o kulturze artystycznej nie do zniesienia. Ponieważ wyroby tej wytwórni sprzedawane są za drogie pieniądze, nie dziwnego więc, że inni garncarze wzorują się na nim i coraz bardziej przemysł ten w tych stronach się obniża.

Na wystawie pierwsze zasłużone miejsce zajmują wyroby garncarskie Piotra Koszaka z Pistynia, najlepszego dziś przedstawiciela ceramiki huculskiej, znanego przed wojną z wystaw i kolekcji muzealnych. Piotr Koszak był uczniem szkoły Kołomyjskiej i pochodzi z Kosowa. W swych młodych latach wzorował się na znakomitym Bachmińskim i od niego przyjął styl i zalety swych wyrobów. Wprawdzie wyrabiane przez niego niektóre wazy, żardynjery i patery są zbyt barokowych form, według wzorów jakie pozostały mu ze szkoły Kołomyj-

skiej, jednak jego mniej wspaniałe okazy, własnego pomysłu, jak: miski, talerze, dzbany i t. p., są prawdziwymi dziełami sztuki, zwłaszcza pod względem dekoracji. Motywy kozłów, jeleni, krzyże i t. p. wplecionych w stylowy ornament kwiatowy są doskonale pomyślane w swej artystycznej prostocie i dobrze przystosowane do formy naczynia. Wyroby innych garncarzy z Pistynia wskazują, iż wytwórcy posiadają dużo pomysłowości i zalety zachowania stylu. Łatwo tutaj dałoby się rozwinąć wartościowe garncarstwo zdobione przez uszlachetnienie techniczne, które obecnie pozostawia wiele do życzenia.

Z Kut na wystawie wyróżniają się solidnością i starannością roboty warsztatu Piotra Nappa. Wyroby te zdobione są zbyt może bogatym ornamentem geometrycznym, ale czysto rysowanym. Mają piękną glazurę i ładne farby dobrze wypalane. Również warsztat Petroneli Nappowej zasługuje na uznanie z większymi wprawdzie zastrzeżeniami.

Z Kosowa na dobrej drodze do rozwoju są warsztaty: Gwitków, Tymniakowej, Sowizdraniuków i innych. Najlepsze pod względem zachowania stylu i dobrej glazury są wyroby Michała Bieleckiego starannie i gustownie zdobione przez jego córki. Szkoda wielka dla Kosowa, że przestał produkować tak utalentowany garncarz, jak Józef Baranowski, od czasu objęcia przez niego godności wójtostwa. Zebrane na wystawie okazy jego prac mogą być dobrym wzorem do naśladowania przez dzisiejszych garncarzy, którzy chcieliby produkować na eksport. Robotę instruktorską w zakresie rozwijania przemysłu garncarskiego na Huculszczyźnie przeprowadzała w m. sierpniu ub. r. wydelegowana przez Tow. Popierania Przemysłu Ludowego z Warszawy art. ceramiczka, p. Wanda Szrajberówna, kierowniczka działu ceramicznego T-wa P. P. L., oraz odbywająca praktykę instruktorską p. Marja Sobolewska uczennica szkoły dla instruktorów Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego.

WIELKA WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ. Z inicjatywy artystów ma być zorganizowana w roku 1931 w Warszawie wielka wystawa sztuki polskiej, połączonej z konkursami artystycznymi ze wszystkich dziedzin sztuki, tudzież z wielkimi koncertami muzycznymi i festiwalami teatralnymi. Wystawa nie ma być bynajmniej retrospektywną. Celem jej i konkursów będzie podniecenie artystów do stworzenia dzieł zupełnie nowych, a hasło wystawy natchnie ich niewątpliwie do stworzenia dzieł najwybitniejszych.

OFICJALNE SPRAWOZDANIE Z WYSTAWY „WNĘTRZE DOMU“ I TECHNIKA NA USŁUGACH GOSPODARSTWA DOMOWEGO. Licząc się z faktem, iż ożywienie się ruchu budowlanego, wywoła na Śląsku znacznie zwiększone zapotrzebowanie na liczne artykuły, potrzebne do urządzenia wnętrza domu, Śląskie Towarzystwo Wystawy i Propagandy Gospodarczej postanowiło urządzić wystawę pod nazwą „Wnętrze domu“. Doraźną przyczyną urządzenia wystawy była dążność do rozpowszechnienia użycia towaru krajowego przy urządzeniu nowych domów na Śląsku, którą to okoliczność w dobie walki o aktywizację bilansu handlowego, uważać należało na niezmiernie pożądaną i celową. Ponieważ poza tym Górny Śląsk stał dotychczas pod wrażeniem smaku niemieckiego, jeśli chodziło o kulturę mieszkaniową, stało się koniecznością przyspieszenia procesu zbliżenia Śląska ku krajowej wytwórczości, szczególnie w dziale artystycznym

i zdobniczym i dlatego Towarzystwo dołożyło wszelkich starań, by szerokim masom ludności śląskiej umożliwić poznanie z jak najdogodniejszej strony walorów polskiej produkcji, w wyżej wymienionych działach. W miesiącu zatem czerwcu 1928 r., mając zaledwie 3 miesiące czasu do otwarcia wystawy, wszczęło Towarzystwo ożywioną działalność propagandową i aktywną na Śląsku, ponadto ustanowiło szereg przedstawicielstw rejonowych, a to: w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Gdańsku, których celem było bezpośrednie zetknięcie się z wytwórniami i fabrykami, dla pozyskania tychże w charakterze wystawców. Prócz tego kreowano kilka placówek zagranicznych, których praca, przyczyniła się do zareklamowania wystawy i pośrednio Śląska na terenie zagranicy. Ze pierwsza impreza Towarzystwa odpowiadała potrzebom chwili, świadczyć może fakt, iż zainteresowała ona wiele fabryk polskich, z różnych dzielnic Polski, ściągając je jako wystawców. Napływ zgłoszeń na stoiska był tak wielki, że Magistrat miasta Katowic przystąpić musiał w pośpiesznym tempie do wybudowania drugiego pawilonu wystawowego. Jednakże i budowa drugiego pawilonu nie zaradziła brakowi miejsc, wobec czego w ostatnim tygodniu przed otwarciem wystawy, Towarzystwo zmuszone było dla pomieszczenia licznych wystawców, zainstalować jeszcze jeden pawilon namiotowy i wystawić szereg kiosków, na terenie wystawy. Na teren wystawy sprowadzono ponadto w celach rozrywkowych „Luna-Park“ z Poznania. Mimo późnego rozpoczęcia prac przygotowawczych, w połowie czerwca 1928 r. wystawa była na zapowiadany termin zupełnie gotowa. Ogólna ilość miejsc, zajętych przez wystawców, zamykała się w około 2.300 m. Cały teren wystawowy obejmował kilkadziesiąt morgów, gdyż włączono wien część Parku Kościuszki. W wystawie wzięło udział ogółem 163 wystawców, z czego na Śląsk przypadało 81 wystawców (w tem 13 wystawców ze Śląska Cieszyńskiego), na b. Kongresówkę 38 wystawców, na Małopolskę 24 wystawców, na Wielkopolskę 10 wystawców, na Pomorze 1 wystawca, na zagranicę zaś 9 wystawców (w tem 3 z Czechosłowacji, 2 z Niemiec, 1 z Austrii, 1 z Szwecji, 1 z Łotwy i 1 ze St. Zjednoczonych Ameryki Północnej). Dla przejrzystości wystawionych na wystawie eksponatów, rozmieszczono je w ten sposób, że eksponaty dotyczące urządzenia wnętrza; meble, przedmioty dekoracyjne, ceramika, kilimy, dywany, pościel itp., pomieszczono w hali głównej o powierzchni około 1.160 m., eksponaty zaś podpadające pod pojęcie techniki na usługach gospodarstwa domowego: naczynia kuchenne, maszyny, wyroby metalowe, farby itp. w nowo wybudowanej hali (II-iej). Wszystkich innych wystawców pomieszczono w hali namiotowej, szereg wystawców na ich życzenie ulokowano w kioskach. Według opinii fachowców i prasy, zewnętrzny i wewnętrzny stan wystawy przedstawiał się znacznie lepiej, niż stan wszelkich poprzednich wystaw na Śląsku. Większość stoisk była nader starannie i efektywnie urządzona, a całość czyniła dodatnie wrażenie estetyczne.

Od redakcji: Opinię wprost przeciwną o estetycznej stronie wystawy katowickiej zamieściliśmy w Nrze 10, Roczn. VII Rzeczy Pięknych i nadal ją podtrzymujemy wbrew powyższemu oficjalnemu sprawozdaniu.

WYSTAWA STOCKHOLMСКА. W roku 1930 od maja do września, odbędzie się w Sztokholmie wielka wystawa, poświęcona szwedzkiemu przemysłowi artystycznemu, sztuce rzemieślniczej (ręcznej), oraz przemysłowi ludowemu.

OLIMPIADA KOSTJUMÓW NARODOWYCH. W roku obecnym ma się ukazać w Rzymie 25.000

rozmaitych strojów narodowych, noszonych oczywiście przez przedstawicieli poszczególnych narodowości. Festiwal ten odbędzie się albo w stadionie rzymskim, albo na placu sportowym faszystowskiego Związku lekkoatletów. Będzie on składał się z wielkich żywych obrzędów, urządzanych co niedzieli, oraz ze stałej wystawy. Wszystkie kraje świata zostaną zaproszone, ażeby nadesłały swoich reprezentantów do Rzymu. W ten sposób można będzie ujrzeć obok Chińczyków i Japończyków w swoich barwnych szatach, Albańczyków w szerokich białych spodniach, Holendrów obok meksykańskich chłopów, odzianych w futra Lapończyków i wielu, wielu innych. Sam pomysł takiej wystawy nie jest zupełnie nowy, gdyż urządzano je już w dawniejszych latach w Niemczech, w Londynie i w Paryżu, ale nigdy w tak wielkich rozmiarach.

MUZEUM ŚLĄSKIE. Zbiory Muzeum Śląskiego w Katowicach przeniesiono do nowego gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i rozlokowano przeważnie na 5 piętrze, w 30 salach. Narazie urządzono tymczasową galerię obrazów, złożoną z przeszło stu dzieł pierwszorzędnych malarzy polskich, jak Matejko, Brandt, Michałowski, Kotsis, Löffler, Chelmoński, Gierzyński, Malczewski, Ruszczyk, Stanisławski, Wyczółkowski, Mehoffer i t. d. Obecnie kierownictwo Muzeum opracowuje działy etnograficzne, z których wyróżnia się dział śląski. Ogółem w dziale tym zebrano dotąd przeszło 2.000 okazów. Okazale przedstawia się również dział przyrodniczy, organizowany bezinteresownie przez dr. Anielę Kozłowską z Krakowa. W dziale tym najefekowniej przedstawia się kolekcja ptaków, złożona z przeszło tysiąca okazów. Na wyróżnienie również zasługuje dział śląskiej sztuki kościelnej, składający się z cennych okazów malarstwa i rzeźby, pochodzących z XV i XVI wieku. Wszystkie zbiory będą należycie uporządkowane w ciągu najbliższych paru miesięcy. Otwarcie Muzeum Śląskiego dla publiczności nastąpi bezpośrednio po całkowitem zakończeniu budowy nowego gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

MUZEUM ZIEMI KUJAWSKIEJ. Oddział kujawski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prowadzi we Włocławku od dłuższego czasu budowę gmachu, przeznaczanego na muzeum regionalne, na bibliotekę i czytelnię. Ma się tam też znajdować sala wykładowa. Budowa jest prowadzona przy pomocy władz komunalnych i całego społeczeństwa powiatu. Budynek stoi już pod dachem i przypuszczalnie w jesieni roku przyszłego oddany zostanie do użytku.

ZAKUPNO OKAZÓW SZTUKI LUDOWEJ. W związku z Wystawą Sztuki i Przemysłu Ludowego w Poznaniu, zakupuje się wszelkie zbiory polskiej sztuki ludowej. Zgłoszenia ze spisem okazów i cenami należy przysłać pod adresem: Reprezentacja Towarzystw Przemysłu Ludowego. Komisarjat Wystawy Sztuki i Przemysłu Ludowego. Warszawa — Tamka Nr. 1.

KONKURS. Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów konkurs na szkicowy projekt gmachu Zakładu U. P. U. w Warszawie, przy zbiegu ulic Czerniakowskiej, Książęcej i Rozbrat. Skład sądu konkursowego stanowią: Dr. Adameczuk i prof. T. Tolwiński z ramienia Z. U. P. U., przedstawiciel z M. P. i Op. Sp., przedstawiciele K. A. prof. C. Przybylski i arch. B. Zborowski; jako zastępca prof. R. Świerczyński. Nagroda I wynosi 14.000 zł., nagroda II wynosi 9.000 zł., nagroda III wynosi 7.000 zł., nagroda IV wynosi 5.000 zł. ponadto przewidziano zakupy po 3.000 zł. Warunki konkursu można otrzymać za opłatą

5 zł. w biurze prezesa K. A. p. arch. Fr. Lilpopa, Aleja Róż 10, od 11—15 godz.

KONKURS NA MALOWIDŁA ŚCIENNE SALI SEJMU. Marszałek Sejmu Daszyński rozpiął konkurs na malowidła ścienne w sali sejmowej. Do konkursu zostali zaproszeni artyści: prof. Józef Mehoffer, prof. Pruszkowski, prof. K. Sichulski, Wł. Rogalski i L. Slendziński. Do wzięcia udziału w konkursie są prozenni wszyscy artyści polscy — na następujących warunkach: temat kompozycji dowolny, kompozycja składa się z trzech obrazów: jednego formatu 13—96 m. ×

4'65 m., dwu — 4'52 m. × 4'65 m.; wymagane są szkice obrazów w skali 1:10. Szczegółowe warunki podaje sekretariat marszałka sejmu: tam też należy nadsyłać prace do dnia 20 września b. r. Jury wybierze z pośród prac trzy najlepsze, które otrzymają nagrody w łącznej sumie 22.500 zł. Jury składają się z Marszałka Sejmu, delegata kancelarii sejmowej, dyrektora departamentu sztuki, delegata Akademii krakowskiej, szkoły sztuk pięknych w Warszawie, wydziału sztuki uniwersytetu St. Batoiego i autora projektu budowy prof. K. Skórewicza.



* * * KSIĄŻKI I CZASOPISMA. * * *

CZWARTY ALMANACH ŚWIATA KOBIECEGO. Rok 1929. Lwów — Warszawa. Nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Polonieckiego. Cena egz. 4 zł. Almanach Świata Kobiecego na rok 1929 służy popularnym obecnie w Polsce hasłom: samowystarczalności, oszczędności i praktyczności. Z tego też zakresu przynosi niezmiernie wartościowe prace, które zapobiegliwym paniom domu oddadzą duże usługi. Uwzględniony jest również dział pielęgnowania urody; zawierający informacje o najnowszych zdobyczach wiedzy na tem polu. Wydanie bardzo staranne, a wygląd zewnętrzny nader ujmujący, zalecają tę książkę specjalnie jako upominek. Treść: Gina Lombroso: Skrzętność prowadzi do szczęścia; Zina Kulczycka: Jak ułożyć i wykonać oszczędny budżet domowy; Elob: Pielęgnowanie urody. Część IV: Włosy, W toaletce Pani. Maquillago; Halina Sobieska: Kultura wnętrza; Jadwiga Skalecka: Roboty ręczne: Haft norweski. Haft maltański. Aplikacje. Teneryfki. Sposoby łączenia pasów widełkowych. Sznury. Sztuczny baranek. Guziki; Marja Kossakowska: Artystyczne cerowanie i wstawianie łątek; Marja Kossakowska: Kuśnierstwo domowe; Józef Lipsz: Czyszczenie i konserwacja różnych przedmiotów. Szkice nakryć stołowych.

„ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO“ Nr. 10, 1929 r. Treść zeszytu: R. Świerczyński: Szkic gmachu Centrali Ministerstwa Robót Publicznych w Warszawie. Kazim. Sasaki: Sprawy urbanistyczne w Międzynarodowym Kongresie mieszkaniowym i budowy miast w Paryżu 1928 r. P. Wędziagolski: Próba charakterystyki twórczości prof. Stanisława Noakowskiego. P. W.: Z wycieczki do Włoch studentów wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. T. S.: Wystawa kultury współczesnej w Bernie. T. Sawicki: Symbolistyka w architekturze na Wystawie Kultury współczesnej w Bernie. M. Eisler: Wystawa „Mieszkanie Nowoczesne“ w Wiedniu.

„PRZEGLĄD TECHNICZNY“ 23—30 stycznia 1929 r. 1918—1928. Wydał zeszyt pamiątkowy poświęcony dorobkowi techniki i wytwórczości polskiej w pierwszym 10-leciu odzyskania niepodległości.

„WIEDZA I ŻYCIE“ w Nr. 1-szym Prof. T. Zieliński ogłasza pracę p. t.: „Kleopatra“, gdzie nawiązuje do dramatu Szekspira „Antonjusz i Kleopatra“,

autor na tle świetnego obrazu epoki Cezarów, z właściwym Mu mistrzostwem niemal plastycznie odtwarza wizerunek Kleopatry. Praca prof. Zielińskiego porusza czytelnika i oczarowuje sugestją wysoce artystycznego ujęcia tematu. W tymże zeszycie pisma znajdujemy nader zajmujący szkic p. K. Zawistowicz p. t.: „Kalewala“, zawierający streszczenie eposu fińskiego, żywo ilustrowane kopjami fińskiego malarstwa i obyczajowymi obrazkami pięknego kraju północy. W artykule p. t.: „Czy rośliny kochają?“ prof. J. Kołodziejczyk kreśli dzieje „życia miłosnego“ roślin, transponując zagadnienia biologiczne na barwne tło popularnego szkicu. P. St. Bełżecki zaznajamia czytelnika ze sztuką hodowlaną Japończyków w zakresie kultury ogrodniczej. W pracy tej znajdujemy wiele ciekawych wiadomości o wysokim kulcie Japończyków dla piękna przyrody szczególnie w zastosowaniu do swych siedzib. Interesujący się zagadnieniami psychologii znajdują ciekawy wykład p. M. Górskiej o psychologii indywidualnej i w szczególności o teorii Adlera, twórcy tego nowego kierunku badań psychonalicznych. Zeszyt pierwszy „Wiedzy i Życia“ zakończony jest pracą p. M. Grünberga o naukowych metodach badań kryminologicznych.

SZTUKA ZŁOTNICZA, ZEGARMISTRZOWSKA, JUBILERSKA I RYTOWNICZA. Nr. 1 Styczeń 1929 r. Treść numeru: S. Terenc: Termotechnika w grawerstwie i medaljerstwie. T. Groszkowski: Bronzownictwo w Polsce. O. Raucher: Gospodarka mennis państwowej. Działalność urzędów probierczych. Kartel optyczny w Anglii. Redyskonto weksli zegarmistrzowskich. Krajowa stal dla przemysłu grawerskiego. 20.000-om detaliów grozi zagłada. Gelda.

„PRZEGLĄD STOLARSKI“. Treść Nr. 2-giego Architekt E. Węclawski: O zachowaniu tradycji polskich w sprzętarstwie. Sypialnia; Dr. L. Rządowski: Wodotrwałe płaszczyzny półmatowe; K. Juńczyk: Spoina klejona. Wyposażenie wnętrza; Franciszek Żołędziowski: Nauka pracy w rzemiośle. Wystawa mebli i dekoracji domowych w Amsterdamie. Drobne składownie.

„ARCHITEKT“, zeszyt 1, 1929 r. Numer poświęcony pamięci Władysława Ekielskiego, założyciela i redaktora „Architekta“. Następnie artykuły: Władysław

Ekielski: Architekt Jan Matejko, A. Szyszko-Bohusz: Stanisław Noakowski. Kronika. Ze świata. Z życia Kola Architektów w Krakowie. Poza to ilustruje zeszyt cały szereg ilustracji w tem jedna kolorowa.

„SZTUKI PIĘKNE“ Nr. 1. Styczeń 1929. Treść zeszytu: Jan St. Bystron: Polskie drzeworyty ludowe. Kronika artystyczna. Książki i czasopisma. Nekrologia: Wspomnienie pośmiertne o ś. p. H. Kunzeka przez Przeclawę Smolika.

„ZIEMIA“. Jedyny w Polsce dwutygodnik krajoznawczy, bogato ilustrowany, poświęcony ziemi polskiej, jej pięknu i bogactwu, jej ludności, zabytkom przyrody i sztuki. Kronika turystyczna. Przegląd literatury krajoznawczej. Stały dodatek „Wiadomości Konserwatorskie“. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową, 29 zł., półr. 15 zł., kwart. 7-50 zł. Członkowie P. T. K., szkoły, nauczycielstwo płacą rocznie 25 zł., półr. 13 zł., kwart. 6-50 zł. Adres: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa, Karowa 31.

POLSKA GAZETA INTROLIGATORSKA“ Nr. 1. Styczeń 1929 r. Treść numeru: Statut cechu introligatorów Poznańskich z r. 1574. Przetłum. Dr. L. Rządowski. Douglas Cockerell, Letchworth, Anglja. Dziejniejsza oprawa książki w Anglii. Przetłum. Dr. L. Rządowski. L. Juńczyk: Przykrwanie i przeróbka kalika. Dr. L. Rządowski: Wychowanie III. Oprawy Zakładu Introligatorskiego Roberta Jahody w Krakowie. Dr. Marja Wojciechowska: Biblioteka Zygmunta Augusta. Marмурki w introligatorstwie. (Ciąg dalszy). 50 letni jubileusz pracy zawodowej. Z praktyki dla praktyki. Na marginesie cennej książki. Rzeczy ciekawe. Skrzynka zapytań. Nadesłano do redakcji.

„INNEN DEKORATION“ 1929 Januar — Heft. Nowy zeszyt powyższego wydawnictwa podaje pracę architektki Fritza Grossa z Wiednia, p. t.: Ein „Eiwohnraum“ und Anderes, ozdobioną szeregiem rycin wewnątrz i sprzętów pojedynczych. Z innych prac: artykuł: „Wohnhäuser von Bruno Paul unter Mitarbeit von Reg.-Baumeister Weber, Leiter des Kölner Ateliers“, przedstawia domy, klatki schodowe i liczne wnętrza projektowane przez prof. Bruno Paula.

„THE STUDIO“, 1929, January. Wśród szeregu artykułów powyższy zeszyt zawiera na czele: Oriental

pottery in the Eumorfopoulos Collection, by R. L. Hobson. Autor tej pracy opisuje o jednym z najlepszych znawców i zbieraczy wschodnich wyrobów, p. Jerzym Eumorfopoulos, a liczne ilustracje chińskiej porcelany zdobią ten artykuł. Z innych prac wyróżnia się: Stockfurniture, by Paul Griesser. By Albert Dresdner. Prof. Paweł Griesser jest dyrektorem szkoły przemysłu artystycznego w Bielefeld, jego projekty wnętrz i sprzętów ilustrują tę pracę. Amerykańskie urządzenia wnętrza są przedstawione w artykule: American Model Homes by Gayne T. K. Norton. Kwestja „drzewo czy metal?“, jest omówioną w szkicu p. t.: Wood or metal? by J. Gloag, chodzi tu o zastosowanie metalu w meblarstwie, zastąpienie drzewa metalem. Korespondencje z Londynu, Lancashire, Berlina, Monachium, Paryża, Ufy, Turyna, Moskwy i Budapesztu uzupełniają zeszyt.

„MODERNE BAUFORMEN“ Januar 1929. Zeszyt powyższy poświęcony budowie domków dla jednej rodziny; 47 domów zbudowanych przez niemieckich i zagranicznych budowniczych. Liczny szereg wil, planów i wnętrz zdobią ten numer.

„DAS WERK“, Januar 1929. Schweizer Monatschrift für Architektur, freie Kunst, Angewandte Kunst. Zürich. Treść numeru: Altersheim Wädenswil. Architekten Gebrüder Bräm B. S. A., Zürich. Die Schulhausneubauten in Augst u. Aesch, Baselland. Brodtbeck & Bohny, Basel-Liestal. Maison communale à Herman (Genève). Frédérique Mezger, architecte-Genève. Von Wettbewerben. B. Zur Lüthy Ausstellung in Basel. Walter Kern. Le Salon de l'Oeuvre à Genève. Herbert Moos. Die Brille: Vom Nutzen des Papierkorbes. Ausstellungskalender. Wettbewerbe. Aus den Verbänden. Chronik. Sprechsaal. Buchbesprechungen. Zeitschriftenschau. Technische Mitteilungen: Die Aarauer Glockengiesserei; Das treppenlose Haus; Leuchtende Hausnummern.

„DIE BAUPOLITIK“ z dniem 1 stycznia 1929 r. wychodzi razem przy wydawnictwie „Städtebau“ które zawiera następujące artykuły: Wohnungsbau in Paris von Dr. A. Heymann. Die unterschiedlichen Baukosten im Hausbau Amerikas von H. G. Meissner. Butte und Longview, Planlosigkeit und Höchstleistung von Alph. Siebers.



WYTWÓRNA
NOWOCZESNYCH KILIMÓW
POLSKI PRZEMYSŁ KILIMKARSKI

»KILIM«

KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA L. 12.

ZŁOTY MEDAL MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA
SZTUK DEKORACYJNYCH, PARYŻ ROK 1925.

PROJEKTUJĄ: BOGDAN TRETER, JÓZEF CZAJKOWSKI,
KAROL HOMOLACS, EDWARD TROJANOWSKI, ROMAN
ORSZULSKI, ADAM DOBRODZICKI, ANNA GRAMATYKA-
OSTROWSKA, BRONISŁAW BARTEL I WIELU INNYCH.

PRACOWNIA WYSTAWIA NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE
KRAJOWEJ W DZIALE »KULTURA I SZTUKA«.